Nr. 180. Kraków, Niedziela 5 Lipca 1891. Rocznik III.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godz. 8 rano.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:
miesięcznie **1** złr., kwartalnie **3** złr., półrocznie **6** złr., rocznie **12** złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się **15** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie **1** złr. **35** cnt., kwartalnie **4** złr. półrocznie **8** złr., rocznie **16** złr.

Numer pojedyńczy **6** cnt.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po **2** cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po **5** cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń **25** cnt. „Nadesłane“ **20** cnt. **od wiersza.**

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Ratujmy Cieszyn!

Niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na postęp germanizacji w sąsiedniem księztwie cieszyńskiem. Obecnie coraz smutniejsze z tamtych stron odbieramy wiadomości. Instytucje, założone i podtrzymywane przez całą Polskę dla obrony narodowości polskiej, albo upadają, jak Bazar cieszyński, albo stają się narzędziem w ręku germanizatorów. Co gorsza to, że w Cieszynie i okolicy nietylko szerzy się germanizacja ale także p r u s o f i l s t w o. Coraz częściej spotyka się ludzi, którzy otwarcie powiadają, że w księztwie cieszyńskiem dopiero wtenczas będzie dobrze, gdy prowincja wcieloną zostanie do Prus!

Motywa takiego żądania są rozmaite. Najczęściej przecież prusofile tak rozumują: „Księztwo cieszyńskie jest tylko małą cząstką należącego do Prus Ślązka, z którym łączy je tradycja historyczna i wspólne cechy etnograficzne mieszkańców. Nawet pod względem kościelnym jesteśmy związani z Prusami, albowiem naczelnik djecezji, do której należymy, rezyduje we Wrocławiu. Czyż więc słuszna, aby to, co łączy tak silne węzły, dzielił kordon graniczny?“ Takie zdanie wygłaszają zarówno rodowici Niemcy, jak polscy renegaci. To też wcielenie Ślązka austrjackiego do Prus, uchodzi w szerokich kołach ludności tylko za kwestję czasu. Jako Polakom, mogłoby to nam być dosyć obojętne, albowiem jest rzeczą prawdopodobną, że polscy mieszkańc księztwa cieszyńskiego, zetknąwszy się z braćmi swymi na Górnym Ślązku, nauczyliby się stawiać czoło germanizacji, która dziś szerzy się wśród nich prawie bez przeszkody.

Ze stanowiska austrjackiego przecież, trudno obojętnie patrzeć na systematyczną pracę, zmierzającą do pozbawienia monarchji habsburskiej jednego z najpiękniejszych i najbogatszych krajów koronnych.

Cóż należy czynić, aby zapobiedz złemu? Przedewszystkiem powinni w Wiedniu zrozumieć, że popierając na Ślązku austrjackim germanizację, ułatwiają pracę agitatorom prusofilskim, a broniąc polskości, występuje się zarazem w obronie całości państwa. Z tego powodu niechby rząd uczynił zadość życzeniom Polaków, i nareszcie założył w Cieszynie polskie gimnazjum, polskie seminarjum nauczycielskie i polską szkołę przemysłową, zapewniając równocześnie polskiemu językowi we wszystkich urzędach najzupełniejsze równouprawnienie z niemieckim. Stosunek urzędników Polaków do Niemców powinien odpowiadać ludności obydwóch narodowości.

To wszystko przecież będą półśrodki niebardzo skuteczne, dopóki nie przerwie się węzłów, które tak silnie łączą Slązk austrjacki ze Slązkiem pruskim. P r z e d e w s z y s t k i e m n a l e ż a ł o b y k s i ę z t w o c i e s z y ń s k i e o d d z i e l i ć o d d j e c e z j i w r o c ł a w s k i e j, a w c i e l i ć d o k r a k o w s k i e j, która w ten sposób uzyska ekwiwalent za Górny Ślązk, dopiero w pierwszej połowie bieżącego wieku oderwany od niej na rzecz biskupstwa wrocławskiego. Jeżeli rząd pruski nie chciał cierpieć, aby jego poddani podlegali obcemu biskupowi, dla czegóż rząd austrjacki ma być więcej pobłażliwym? Stolica Apostolska, która zgodziła się na odłączenie od naszej djecezji dekanatów należących do caratu (djecezja sandomierska) i państwa pruskiego (Górny Ślązk), zgodzi się z pewnością na częściowe wynagrodzenie tych strat. Prąd germanizatorsko - prusofilski, który na księstwo cieszyńskie oddziaływa z Wrocławia, nie jest pożyteczny ani dla Kościoła katolickiego, ani dla monarchji austrjackiej, a więc powstrzymać go należy.

Z KRAJU.

Z krajowej Rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu, odbytem dnia 22-go czerwca 1891 roku, uchwaliła:

1) Przyznać: profesorowi IV gimnazjum we Lwowie, Franciszkowi Hoszowskiemu, tudzież

2) profesorowi gimnazjum św. Jacka w Krakowie, Józefowi Rozwadowskiemu, czwarty dodatek pięcioletni, a

3) profesorowi szkoły realnej w Tarnopolu, Janowi Langowi, piąty dodatek pięcioletni, począwszy od dnia 1-go czerwca 1891 r.;

4) zamianować suplenta szkoły realnej we Lwowie, Franciszka Janellego, nauczycielem rysunków w gimnazjum akademickiem we Lwowie;

5) zatwierdzić: wybór Sofroniego Folusiewicza i ks Atanazego Mojseowicza, na delegatów Rady powiatowej, do Rady szkolnej okręgowej w Nadwórnej;

6) wybór Zygmunta Zatwarnickiego i Fortunata Skarzyńskiego na delegatów Rady powiatowej do Rady szkolnej okręgowej w Stryju. i

7) wybór ks. Jana Korczyńskiego na delegata duchownego do Rady szkolnej okręgowej w Kałuszu;

8) zatwierdzić uchwałę gminy Sieniawa, powiatu Zbaraż, o języku wykładowym w tamtejszej szkole ludowej;

9) przyznać prawo prezenty w szkole męzkiej w Bolechowie, tamtejszej gminie;

10) ustanowić osobnego nauczyciela religji mojżeszowej dla szkół ludowych w Jaśle;

11) zamianować Józefa Magdę, tercjanem w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie;

12) przekształcić od dnia 1-go września 1891 roku szkoły filjalne, na szkoły etatowe: w Hwoździe, powiatu Nodwórna;

13) w Horbaczach, powiatu Lwów i

14) w Olszanicy, powiatu Jaworów;

15) zorganizować nową, czteroklasową szkołę męzką w Stanisławowie;

16) zorganizować od dnia 1-go czerwca 1892 roku w Horocholinie, powiatu Bohorodczany, jedną szkołę etatową a jedną filjalną i

17) w Telaczem, powiatu Podhajce, szkołę filjalną, w końcu

18) w Hrycowoli, powiatu Brody, szkołę etatową, od dnia 1 września 1892;

19) zamianować: Jana Walczaka, stałym nauczycielem kierującym i

20) Walentego Staszla, stałym nauczycielem trzyklasowej szkoły ludowej w Zakopanem;

21) Jana Szumskiego, stałym nauczycielem kierującym dwuklasowej szkoły ludowej w Tartakowie;

22) Michała Stochmalskiego, nauczycielem szkoły ludowej w Łuczycach;

23) Kazimierza Futymę, stałym nauczycielem szkoły wydziałowej męzkiej w Sokalu;

24) Marję Ruszczyńską, stałą nauczycielką, a

25) Marję Bednarską, stałą młodszą nauczycielką czteroklasowej szkoły żeńskiej w Tarnowie;

26) Franciszka Gancarza, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Zawadzie;

27) Ludwika Totosia, nauczycielem szkoły etatowej w Żukowicach starych;

28) Bazylego Pawlaka, nauczycielem szkoły etatowej w Dołhomościskach;

29) Jana Zielonego, nauczycielem szkoły etatowej w Piknłowicach;

30) Juljana Maksymowicza, nauczycielem czteroklasowej szkoły ludowej w Turce;

31) Ignacego Seknrę, nauczycielem czteroklasowej szkoły ludowej w Starem mieście;

32) Jana Jarmólowicza, nauczycielem szkoły etatowej w Korniczu;

33) Zygmunta Wolińskiego, nauczycielem szkoły filjalnej w Słupcu;

34) Jana Żmudę, nauczycielem szkoły filjalnej w Siedliszowicach;

35) Józefa Czajkowskiego, nauczycielem czteroklasowej szkoły ludowej męzkiej w Kutach i

36) Daniela Szewczuka, nauczycielem szkoły etatowej w Grzędzie.

KURJER LWOWSKI.

* JO. Książę Marszałek kraju powrócił do Lwowa.

* Jednorazowe zapomogi z dotacji przeznaczonej przez Sejm dla księży unitów chełmskich, ich wdów i sierót udzielił komitet opieki nad ks. unitami chełmskimi: We Lwowie: N. Pociejowej, wdowie po księdzu 75; Dominice Witoszyńskiej, żonie księdza unity chełmskiego 100; Witołdowi Szulakiewiczowi 50; Józefie Malczyńskiej 20; Filipinie Mosiewiczowej 60; Annie Krypiakiewiczowej 30; Emilji Szulakiewiczównej 30 złr.; Julji Malczyńskiej w Krystynopolu 65; N. Gruszkiewiczównej w Siebieszowie 20; Ewie Szulakiewiczównej w Korczminie 20; Zofii Malczyńskiej w Hrebennem 25; Teofili Terlikiewiczowej w Kościelnikach 40; Katarzynie Malczyńskiej w Sarnach 25; Eleonorze Starkiewiczowej 20; Annie Sebowiczowej w Medyce 30; Anastazji Malczyńskiej w Kozłowie 30 złr.

* Ślub p. Marcina Maślanki, autoryzowanego inżyniera cywilnego, z panną Wandą Janiną, córką p. Michała Jaworskiego, legionisty polskiego z r. 1848 na Węgrzech odbędzie się w Dublanach, w sobotę dnia 4 lipca o godzinie 7 wieczór. Orszak ślubny wyruszy z ul. Sykstuskiej o godz. 6 wieczór do Dublan.

* Pani Zuzanna z Żebrowskich Skrzyńska, dożywotniczka dóbr Żurawno, nadała stypendja z fundacji im. Adama Żebrowskiego po 210 złr. rocznie, począwszy od roku szkolnego 1890/91 Janowi Michałowi dw. im. Bejnarowiczowi, Marjanowi Kamińskiemu i Rogerowi Józefowi Marja bar. Battaglii, słuchaczom I. roku praw na uniwersytecie we Lwowie.

* Kandydaci zawodu leśno-gospodarczego którzy zamierzają w r. b. poddać się egzaminowi na samoistnych gospodarzy leśnych lub egzaminowi dla pomocników w służbie leśnej ochronnej i technicznej, mają wnieść swe podania do prezydjum Namiestnictwa najpóźniej do dnia 31 lipca b. r.

* W obradach ankiety w sprawie zmiany ordynacji wyborczej dla 30 większych miast, objętych ustawą gminną z r. 1889 co do rozdziału wyborców na Koła wyborcze, uchwalono zalecić Wydziałowi krajowemu zaprojektowanie podziału wyborców na 3 koła. Do pierwszego należałaby cała inteligencja miejska z tytułu osobistej kwalifikacji, do następnych kół reszta wyborców, podzielona na 2 koła, równe co do ilości wyborców, w porządku opłacanych podatków od najwyższych do najniższych. Następne posiedzenie ankiety odbędzie się w początku września, do którego czasu krajowe biuro statystyczne sporządzić ma potrzebne wykazy.

* Piorun zabił dwoje dzieci w Dublanach w chacie, w którą uderzył. Trzecia dziewczyna jest ciężko ranną.

KURJER PROWINCJONALNY.

* *Gazeta Przemyska* pisze: „Leonarda Adolfina Hammermüller, ksieni PP. Benedyktynek, której pogrzeb odbył się we wtorek dnia 30 czerwca b. r., zasnuła z radości. Reguły zakonu PP. Benedyktynek nie pozwalają zakonnicom przyjmować nawet krewnych w celi klasztornej, tylko w rozmownicy. Otóż, gdy ś. p. Leonardzie doniosła rodzina, że jeden z bliskich jej krewnych, ukończywszy nauki na uniwersytecie w Berlinie, przybędzie do Przemyśla w odwiedziny do niej, ona zaś dla słabości i podeszłego wieku nie mogła zejść do rozmownicy, udała się czcigodna ksieni do Najprzewielebniejszego ks. biskupa Soleckiego z prośbą o udzielenje jej pozwolenia przyjęcia krewniaka w celi. Ś. p. Leonarda powątpiewała jednak, czy ks. biskup uwzględni jej prośbę. Otrzymawszy więc nadspodziewanie pozwolenie, tak się tem uradowała, że serce przepełnione wdzięcznością i radością, bić przestało. Szczęśliwy zgon!“

* W Krynicy odbyły się dnia 27 z. m. zaręczyny p. Henryka Czernego, właściciela księgarni i drukarni w Rzeszowie, z panną Jadwigą Jaśkiewiczówną z Rzeszowa.

* Nowe Kółka rolnicze utworzyły się: w Bazarze w pow. czortkowskim, Mokrzcu w pow. pilzneńskim, Nowej górze w pow. chrzanowskim, Białym Kamieniu i Kniażem w pow. złoczowskim, Młynnem w pow. limanowskim, Rokitnicy w pow. jarosławskim Jasieniu w pow. kałuskim, Godowej w pow. rzeszowskim i Woli drwińskiej w pow. bocheńskim. Delegatem zarządu głównego Kółek rolniczych na powiat samborski mianowano p. Feliksa Sozańskiego, właśc. dóbr w Hordyni, na powiat żywiecki zaś ks. Michała Palecznego, proboszcza w Rajczy.

* Rada powiatowa w Złoczowie ukonstytuowała się dnia 25 z. m. Prezesem wybrano ponownie p. Wincentego Gnoińskiego, wiceprezesem p. Oskara Schnella. W skład wydziału Rady weszli pp. Andrzej Mazaraki, Kazimierz Jaworski, dr. Ludwik Heyne, Wiktor Treter i Michał Nalewajko; zastępcami zaś wybrano pp.: Henryka Potworowskiego, Leona Wikarskiego, dra Dawida Bileta, Grzegorza Janowskiego i Jana Borsukiewicza.

* W Słobodzie Rarańczu, jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, wybuchły niesnaski między gminą a parochem greckoorjentalnym Leyescu, który podobno mięsza się do spraw gminnych i sieje intrygi. Przed kilku dniami była w tej sprawie deputacja Rady gminnej z Rarańcza u metropolity Andriewicza i żądała usunięcia parocha, grożąc w przeciwnym razie przejściem na wyznanie grecko-katolickie.

NOMINACJE.

* Rada szkolna kraj. zamianowała Marję Gruszecką, stałą nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły ludowej w Sędziszowie, pełniącą obowiązki tymczasowej nauczycielki 4-klasowej szkoły ludowej w Cieszanowie, stałą nauczycielką młodszą 3-klasowej szkoły etatowej w Tłumaczu.

WAKUJĄCE POSADY.

* Posada sekretarza Rady powiatowej, z płacą 1000 złr. Podania do d. 15 b. m. do Rady pow. w Podhajcach.

* Posada pocztmistrza w Szczawnicy z płacą 565 złr. i w Nowym Sączu z płacą 750 złr. Podania na pierwszą do 23 b m. na drugą do 9 b. m. do dyrekcji we Lwowie.

* Posady dwóch profesorów w Chyrowie do filologji klasycznej i języka polskiego z dochodem 1200 złr. Podania do rektora kolegjum św. Józefa w Chyrowie.

LICYTACJE.

Sprzedane będą w sądach powiatowych:

* W Tarnopolu d. 12 sierpnia real. l. 769 w Chodaczkowie od 280 złr.

* W Kołomyi (sąd obwodowy) dnia 21 lipca realność l. 716 tamże od 13680 złr.

* W Stanisławowie (sąd obwod.) d. 14 lipca realność l. 123 tamże od 1070 złr.

* W Peczeniżynie d. 13 lipca real. l. 147 w Łuczy od 370 złr.

* W Chodorowie dnia 5 sierpnia realność l. 35 w Strzeliskach od 2000 złr. Wadjum 5%.

MOWA
Dra LEONA BILIŃSKIEGO

jeneralnego sprawozdawcy budżetu, wypowiedziana w Izbie poselskiej dnia 22-go czerwca po zakończeniu ogólnych rozpraw nad budżetem.

(Ciąg dalszy).

I oto wszystko, co jest „galicyjskiego“ w adresie. Zresztą prawda, adres ułożony został przez Polaka i przyjęty przez Koło polskie, ale wszystkie inne ustępy, które zawierają interpretację najwyższej mowy tronowej, odnoszą się bądź to do ogólnie państwowych, bądź do ogólnie autonomicznych interesów. Jeżeli się rzecz ma inaczej, proszę mi w razie potrzeby odpowiedzieć podczas dyskusji szczegółowej Sądziliśmy, że przez takie postępowanie, stosownie do przyjętej przez nas roli pośredników, połączymy oba wielkie stronnictwa tej wysokiej Izby. Historja wykaże, czy z naszej winy nie udała się ta akcja, mająca na celu interes państwa. Sądzę jednak, że historja będzie sprawiedliwszą, niż ks. Schwarzenberg i nie znajdzie odrębnych galicyjskich interesów tam, gdzie uwzględniano jedynie ogólnie państwowe, albo ogólnie autonomiczne interesa. (Brawo! brawo! z ław polskich).

Ponieważ w tej dyskusji, która, jak powiedziano, właściwie stała się dyskusją adresową, tyle mówiono o sytuacji politycznej, a ja przecież do pewnego stopnia także jestem deputowanym (wesołość), pozwoli mi także wysoka Izba, żebym kilka uwag o tem samem poczynił. Muszę zatem wobec szanownego p. dep. dra Gregra zauważyć przedewszystkiem, że według mojego nieuprzedzonego poglądu dziś równie mało możemy się powoływać na dyplom październikowy, jak przed laty dwunastu, bo jakkolwiek tak wysoko jeszcze podnosi się wartość tego dyplomu i jakkolwiek chciałoby się jeszcze uznać tak bardzo potrzebę reformy dzisiejszej konstytucji, jest przecież rzeczą niezbitą, że dyplom październikowy wychodził ze stanowiska jednolitego państwa, to znaczy państwa austro-węgierskiego, jako państwa jednego, kiedy tymczasem od r. 1867 Węgry stały się państwem samodzielnem. (Bardzo słusznie!).

Co się tyczy stanowiska, z jakiego wyszedł jeden z szanownych panów z prawicy, mianowicie co się tyczy czeskiego prawa państwowego, nie myślę wcale choćby kusić się o to, żeby wypowiadać zapatrywanie o znaczeniu i treści tego prawa.

Jednak doprawdy nie wierzę w to, żeby ze stanowiska interesów czeskiego ludu było rzeczą praktyczną wypisywać właśnie dzisiaj na swoim sztandarze hasło czeskiego prawa państwowego. Szanowni panowie powołują się na wolę swoich wyborców. Przyznaję to, muszę przecież wyrazić moje zapatrywanie, że skoro wyborcy zwykli wybierać z pośród siebie najwybitniejszego, powinni także poddać się temu wybranemu i jego kierownictwu. (Bardzo słusznie!). Spojrzyjcie panowie bez uprzedzenia i illuzyj w przyszłość i zapytajcie siebie: Kiedy osiągnęliście większe narodowe zdobycze, niż w ostatnich dwunastu latach (bardzo słusznie! po prawicy), podczas których reprezentanci czeskiego ludu, bez takiego idealnego programu, jedynie w pośród szeregów rządowej większości, zupełnie trzeźwo walczyli w obronie interesów swojego ludu? Czescy reprezentanci nie byli także wówczas tak zupełnie bez wpływu, jak to pierwszy mówca deputow. Gregr twierdził i jak nam dzisiaj dep. Herold do pewnego stopnia zarzucał; to, że pochwałę dla staroczechów dopiero teraz wypowiadamy, jest rzeczą zupełnie naturalną. Nie mieliśmy sposobności w ubiegłych dwunastu latach specjalnie chwalić deputowanych z Czech; szliśmy poprostu z nimi razem i razem pracowaliśmy. (Brawo! brawo! po prawicy). Jeżeli jednak trwacie panowie przy tym swoim głównym punkcie programu, przy czeskiem prawie państwowem, zapytuję was: Jak możecie obiecywać nam swoje poparcie dla naszych dążeń autonomicznych, kiedy chcecie właściwie usunąć się do Pragi? Czy myślicie, że dużobyśmy wam pomogli, gdybyśmy się zgodzili na propozycję pierwszego mowcy z niemiecko-narodowej partji (propozycję, którą, co prawda, drugi poseł prowizorycznie cofnął), i gdybyśmy tutejszą wielką polityczną widownię zamienili na Lwów? Czy nie myślicie, że my wam daleko więcej pomagaliśmy i pomożemy, jeśli bez względu na przyszłe kombinacje będziemy uważać zawsze za nasz polityczny obowiązek honoru, żeby być obrońcami i stróżami narodowych i religijnych praw wszystkich naszych dawnych sprzymierzeńców (brawo! brawo! po prawicy), naturalnie w ramach jedności i potrzeb państwa.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POLSKA WYCIECZKA
w Pradze.

VII *).

Po uroczystem przedstawieniu w „Narodnem Divadle“, wszyscy uczestnicy polskiej wycieczki udali się do Meštanskiej Besedy, gdzie ich podejmowali z wyjątkową gościnnością bracia Czesi. Był to najważniejszy moment pobytu naszego w Pradze, ponieważ tutaj znalazły swój wyraz dobitny i jasny zapatrywania obydwóch narodów. Dotąd zawiązywaliśmy bliższe stosunki, wchodziliśmy w zażyłość bratnią, rozszerzali znajomości — jednem słowem, przygotowywaliśmy grunt do późniejszego zrozumienia się zupełnego. Teraz nastąpiła wymiana zasadniczych myśli i poglądów w sposób szczery a jednak niezamącony żadnym dysonansem, dla kogokolwiek nieprzyjemnym.

Na progu witał nas prezes mieszczańskiej resursy, pan Jahn. Wszyscy zasiedli do stołów, ustawionych w podkowę. Orkiestra pana Szustrowa wykonała koncert cały, złożony z kilkunastu numerów. Polskie pieśni odtworzone zostały przez orkiestrę czeską przepysznie.

Pod koniec wieczerzy rozpoczęły się toasty, w których zaznaczano prawdziwą, z serca płynącą sympatję obydwóch narodów, istotną miłość dwóch krajów, złączonych wspólną tradycją historyczną i spojonych krwią braterską.

Nie będziemy podawali wszystkich przemówień, nie chcąc zbytnio rozszerzać sprawozdania — ale drukujemy *in extenso* całą mowę p. Bartoszewicza, mowę, która zwróciła na siebie powszechną uwagę i zyskała ogólny poklask.

Oto są słowa p. Bartoszewicza:

„Szanowni panowie, wielce łaskawe panie! Z trwogą zabieram głos, bo zapewne to, co powiem, wam się nie podoba. Proszę z góry o przebaczenie i uwzględnienie okoliczności łagodzących. Jestem nieco fejletonistą, nieco humorystą i satyrykiem, z natury więc rzeczy, wolę ganić, niż chwalić, wolę wyszukiwać wady, niż podnosić zalety. Wszyscy moi rodacy, ilekolwiek razy przez te dni parę przemawiali, oddawali Wam same pochwały, — przyznaję, że najzupełniej zasłużone. Ale ja muszę wystąpić z naganą, muszę się poskarżyć przed wami, żeście w oczach moich wiele stracili.

„Dawni Polacy w XV i XVI wieku, zamiast słowa honoru, dawali czeskie słowo. W literaturze naszej pozostały tego liczne ślady, a są one dowodem, że starzy Czesi byli prawdomówni, że słowu ich wierzono, jak przysiędze. Z prawdziwym smutkiem oskarżam was, panowie, żeście nie przechowali tej tradycyjnej prawdomówności. A nie mówię tego na wiatr, bo mam na to dwa rażące dowody. Przed paru minutami dostojny poseł Tonner, któremu tyle jesteśmy winni wdzięczności, wyraził się, że Czesi nie umieli nas przyjąć tak, jak się należało. To nieprawda, panowie, to wielka nieprawda! Wyście nas przyjęli dziesięć razy lepiej, dziesięć razy serdeczniej, niż mogliśmy przypuszczać, niż mieliśmy prawo wymagać.

„To pierwsza nieprawda, to pierwsze złamanie czeskiego słowa. Ale jest i drugie. Czcigodny prezes p. Jahn, witając nas w imieniu członków „Mestanskiej Besedy“, mówił, że dla narodu czeskiego nic więcej nie istnieje tylko praca, praca i praca. To znowu nieprawda, wielka nieprawda, panowie! My tu zaledwie parę dni bawimy, a już przekonaliśmy się dostatecznie, że ponad tą pracą, której cześć oddajemy, ponad wspaniałemi jej rezultatami na polu nauki, przemysłu, handlu, sztuki i literatury, unosi się niespożyty duch czeski. Wasza praca, to tylko środek, którym dążycie do celu, którym zdobywacie sobie poważne stanowisko wśród ludów europejskich, którym zapewniacie przyszłość narodowi i imieniowi czeskiemu. Naród, co groszem własnym stawia wspaniałe *Narodne Divadlo*, naród, co zdobył się równie własnym groszem i własną pracą na taką, jak obecna *Wystawę*, ten naród nie ma prawa chwalić się z materjalizmu, bo jest na wskróś idealizmem przesiąknięty. Lew czeski podnosi swą hardą głowę i woła do świata: jesteśmy i będziemy, żyjemy, bo dajemy dowody życia, bo duch nasz nieśmiertelny zaprzągł do pracy ręce miljonów i stworzył cudy.

„Przed tym duchem czeskim my uchylamy czoła. Daliśmy już tysiące dowodów, że i nasz duch złamać ani zgiąć się nie da. Choć srebrne pióra naszego orła nieraz się krwawiły, myśmy nie upadli na duchu i wierzymy, że przyjdzie godzina sprawiedliwości. Pod tym względem nikomu nie przyznamy pierwszeństwa. Ale z zazdrością patrzymy na rezultaty waszej pracy, z boleścią widzimy, żeście nas wyprzedzili. Lecz do pracy zawsze jest pora i dlatego przykład wasz działa na nas dodatnio i obudza chęć zrównania wam i pod tym względem... Wasze rezultaty dodają nam otuchy, dumni jesteśmy, że pokrewny i sąsiedni nam naród tak wysoko stanął pod względem ekonomicznym...

„Dumni jesteśmy również, że wśród tego narodu mamy życzliwych i przyjaciół. Choć wszystkim Wam jesteśmy wdzięczni za okazaną sympatję, nie możemy zapomnieć, że nad tą sympatją pracowali ci, co Wam o nas mówili i pisali. Szanowny nasz prezes, dr. Markiewicz, podniósł tu zasługi dostojnego posła Tonnera, niech więc wolno mnie będzie z kolei wznieść toast na cześć drugiego wypróbowanego przyjaciela Polski. Niech żyje Edward Jelinek!“

Po nieustającej burzy oklasków, ze wszystkich stron słychać głosy: „Prosimy mówić dalej!“ Kiedy wołania nie ustają na chwilę, p. Bartoszewicz powstaje i tak dalej rzecz prowadzi:

„Cóż Wam więcej powiem, panowie! Chyba to, że kiedy wieść o wystawie czeskiej doszła do uszu naszych, jedno tylko było u nas pragnienie, aby Was odwiedzić, nacieszyć się Waszem powodzeniem, przypatrzeć się, co może zdziałać konsekwentne dążenie do wskazanego celu.

„Po nas przyjadą Sokoły nasze, po nas przyjadą tysiące jeszcze naszych rodaków, ale nam przypadł ten zaszczyt, że pierwsi stanęliśmy na ziemi czeskiej. Nam było pilno i spieszno oddać Wam cześć, przywieść Wam z pod stóp Wawelu bratnie słowo, pomodlić się za wolność Waszą i naszą w Waszej katedrze na Hradczynie...

„Jedno nas tylko powstrzymywać mogło. Oto niektórzy obawiali się, czy wobec niejasnego położenia rzeczy w Wiedniu, chwila obecna stosowna jest do odwiedzin. Ale powiedzieliśmy sobie: wszak my nie jedziemy robić polityki. Do polityki Wy macie swoich posłów i my mamy swoich. Na to ich przecie wybieraliśmy, aby za nas radzili, aby się za nas układali, kłócili, godzili, a tak rzeczy kierowali, aby Wam i nam było dobrze. Do tych majstrów należy prowadzić rzemiosło polityczne — a jeżeli je będą źle prowadzili, jeżeli będą źle radzili — to im grzecznie podziękujemy i wybierzemy sobie innych. My jeżeli tu przyjechaliśmy z jaką polityką, to z polityką serca. I nie zawiedliśmy się, bo ta polityka została przez Was zrozumiana i odczuta. To też wróciwszy do siebie, powiemy wszystkim, damy znać całej Polsce, tej Polsce prawdziwej od morza do morza, że nas tu przyjmowano jak rodzonych braci...

„Inaczej zresztą być nie mogło. Żyjemy w jednem państwie, sąsiadujemy ze sobą, języki nasze są pokrewne, w przeszłości wreszcie liczne wiązały nas ogniwa. Prawda, że inne są obecnie czasy. Nasze Bolesławy chcieli was zagarnąć, wasze Brzetysławy nawzajem chcieli nas ujarzmić — robili oni jedno państwo, robili, robili — i nic nie zrobili. Bo już wówczas Czech chciał być Czechem, a Polak Polakiem — wola jednostek musiała ustąpić przed wolą ogółu. A im dłużej żyliśmy dziejowo, tem poczucie niezawisłości narodowej stawało się silniejsze. Dziś najmniejszy naród dąży do swobody, do rządzenia samym sobą. I tak być powinno i tak będzie! Nie ujarzmiać się, podbijać, ale stać obok siebie — oto nasze wspólne hasło. W waszej sile leży nasza siła — w naszej wasza.

„A w tę siłę róść będziemy, im więcej będzie między nami sympatji, wzajemnego szacunku i chęci poznania się. My pamiętamy, żeście do nas rękę przyjazną nieraz wyciągnęli. Niedawno, bo na pogrzebie Mickiewicza, widzieliśmy delegatów młodzieży waszej, widzieliśmy liczne wieńce, złożone przez Was wielkiemu wieszczowi, co w nieśmiertelnych swych pieśniach zamknął wszystkie nasze nadzieje. Dzięki Wam za to, bo w tem leży dowód miłości, bo to zadatek szczerej przyjaźni.... Niech ta przyjaźń się rozwija, niech nasz pobyt w waszej Złotej Pradze nowe ziarno rzuci na urodzajną glebę serc waszych i naszych — a wtedy nietylko kochać się będziemy, ale, co ważniejsza — nie damy się! Braterstwu Czechów i Polaków *na zdar!* Niech żyją bracia Czesi!“

Długotrwałe oklaski i grzmiące okrzyki, były wymowną odpowiedzią na słowa pełne siły i przekonania.

*) We wczorajszym numerze przepuszczono przez omyłkę nazwisko tłómacza „Dwóch blizn“ Fredry; jest nim p. Franciszek Kvapil, utalentowany literat czeski i znany poeta.

Z różnych sfer i stron.

SZKICE ZE ŻMUDZI.

Przez

Jana Syrokomlę.

(Ciąg dalszy).

II.

Ruch ludności. — Śluby i urodzenia.

W dobie obecnej statystyka uważa za fakt udowodniony, że w Europie zachodniej na 1000 mieszkańców zawiera się przeciętnie 8 małżeństw a w Rosji — 10; maximum spotykamy w Serbji a minimum — 4,9 w Irlandji. W cesarstwie rosyjskiem najwięcej ślubów zawiera się na Wschodzie, bo aż 12 na 1000 m., minimum — 7 — na Zachodzie (Estonia). W guberoji kowieńskiej w ciągu lat 17-tu (od r. 1873 do 1889) zawarto 177360 małżeństw, co na 1000 m. daje rocznie 7,27; liczba ta waha się pomiędzy 8,10 (r. 1886, urodzaj) i 6,65 (r. 1877, wojna, nieurodzaj) Wogóle na Żmudzi związki małżeńskie zawiązują się rzadko i nader oględnie, co należy tłómaczyć trudnością zdobycia materjalnych środków do życia przy względnie wysokim poziomie życiowym (standart of life), ludowemi zwyczajami, warunkami polityczno-społecznej natury, tudzież — od lat kilku — emigracją ludu do Ameryki. Oględność i przezorność śród ludu litewskiego występują bardzo jaskrawo; dowodzi to chociażby następna tablica, wskazująca w jakim wieku jaki odsetek mężczyzn żeni się lub kobiet wychodzi za mąż; pierwsza kolumna liczb stosuje się do płci brzydkiej a — druga nadobnej:

Do lat 20...	2%	23,8%
od 20 do 25 lat	29,8%	49,1%
„ 26 — 30 „	30%	17%
„ 31 — 35 „	15,5%	5%
„ 36 — 40 „	9,8%	3,25%
„ 41 — 45 „	4,5%	1,4%
„ 46 — 50 „	3,2%	0,75%
„ 50 lat	5,2%	0,70%

Zatem przedwczesne małżeństwa mężczyzn, t. j. zawarte przed 20 rokiem życia, są u nas rzadsze niż w Angiji (3%), gdy w Rosji stanowią one 37%! To samo da się powiedzieć i o zamężciach: przed ukończeniem 20 lat we Francji wychodzi za mąż 19%, na Żmudzi 23,8%, w Królestwie Polskiem 35%, a w Rosji 56%. Najwięcej mężczyzn żeni się pomiędzy 20—30 rokiem życia, bo aż 59,8%, co każe przypuszczać wiek przeciętny ożenku na 27—28 lat; przeciętny wiek zamężcia wynosi około 23—24 lat. Nadmienię, że dla ludności rdzennie miejscowej, wypadnie te liczby nieco podnieść, bo znaczna domieszka żydów, zawierających tak wcześnie małżeństwa, zniża je odpowiednio.

Podług stanu stron, zawierających związki małżeńskie, na 100 ślubów wypada:

Między kawalerami a pannami	.	76
„ „ „ wdowami	.	5
„ wdowcami „ pannami	.	14
„ „ „ wdowami	.	4

W innych krajach małżeństwa kategorji pierwszej stanowią 80% do 85%, drugiej od 8% (Francja) do 15% (Królestwo Polskie), a trzeciej zaś waha się pomiędzy 3% (Francja) i 8% (Król. Polskie). Małżeństwa wdowców z wdowami są nader rzadkie; w Europie wynoszą one około 2%.

Podług pór roku, na 100 ślubów zawiera się: w styczniu 13,73, lutym 29,41, marcu 15,12, kwietniu 0,72, maju 4,20, czerwcu 7,07, lipcu 3 98, sierpniu 3,14 wrześniu 3,35, październiku 62,3, listopadzie 11,89 i grudniu 1,16; zatem na czas swobodny od robót polowych, przypada 55,15% małżeństw zawartych. O terytorjalnem podziale ślubów, nie wiele da się powiedzieć; w miastach ich maximum spotykamy w Kownie (7,5 na 1000 m.), minimum 5 (Nowo Aleksandrowsk), a w powiatach 8,5 (Poniewiezki) i 6,5 (Nowo-Aleksandrowski); w r. 1888 na 1000 m., zawarto ślubów w miastach 6,2, a po wsiach 8, gdy odpowiednie liczby na rok następny wynosiły 6,07 i 7,51. Podług narodowości na 1000 osób zawiera się małżeństw:

u Rosjan	5,6
„ Polaków i Litwinów	8,7
„ Niemców	9,6
„ Żydów	4,5(?)
„ Innych narodowości	—

W przeciągu 17-letniego okresu, urodziło się w guberoji kowieńskiej 796,705 dzieci, a mianowicie: 414,700 chłopców i 381,905 dziewczynek; zatem na 1000 osób przypada przeciętnie 34,5 urodzin, t. j. mniej niż w całej Europie (35), gdy najwięcej dzieci rodzi się w Rosji (50), a najmniej we Francji (25); w Król. Polskiem na 1000 m. wypada przeciętnie 43 urodzenia. W tym okresie czasu maximum urodzeń (40) był w r, 1873 a minimum (33,5) w r. 1881. Ilość urodzeń zmniejsza się: w pierwszej połowie tego okresu na 1000 m. rodziło się 36,4 a w drugiej tylko — 34. Na 100 dziewczynek rodzi się 108,37, chłopców; stosunek ten godnym jest uwagi, bo przewyższa przeciętny europejski (100 : 106). Ta okoliczność wraz z Sadlezem i innymi statystykami daje się tłómaczyć przewagą wieku mężów nad wiekiem żon, albowiem u nas 74% panien wychodzi za mąż przed 25 r. życia, gdy najwięcej, bo aż 69%, mężczyzn żeni się w wieku od 25—50 lat; regestracja przychodzących na świat dziewczynek jest też niedokładną, szczególniej u żydów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

LISTY „KURJERA POLSKIEGO."

Lwów d. 3 lipca.

Zaczyna nas otulać skrzydłami swojemi *saison morte*. Ten rodzaj wegetacji ludzkiego życia, jest we Lwowie inny, niż gdzieindziej. My właściwie parę razy do roku przewracamy się z jednego boku na drugi i nie myślimy o prawdziwej śmierci, ani też o istotnem życiu. U wrót tegorocznego naszego *saison morte*, mieliśmy dosyć rozrywek i rozrywano też nas na wszystkie strony, a dziś na bruku lwowskim mamy częściowy strejk dziennikarski. Wiadomo o co poszło i wiadomo, dlaczego tak się stało — więc nie potrzebuję powtarzać całej tej historji i nie czuję się powołanym zabierać głosu w kwestji, czy Koło polskie w Wiedniu, czy też redakcje we Lwowie mają słuszność; — pozwolę sobie tylko zrobić uwagę, że w całem tem zajściu, czy kolizji, czy wreszcie konflikcie, jest trochę operetki... Ma się rozumieć, jest to moje osobiste zapatrywanie, z którem się redakcja nie potrzebuje solidaryzować, a nie solidaryzując nie powinna się gorszyć, choćby z tego powodu, że rozczulająca solidarność dziennikarska, w której bierze udział *Kurjer Lwowski*, chyba nikogo zbudować nie może. Wolę więc przejść do innej sprawy nie wesołej wprawdzie, ale bardzo ciekawej i bardzo charakterystycznej.

Od dłuższego czasu, sekretarzem komisji przemysłowej w Wydziale krajowym, był p. Teofil Merunowicz, poseł na Sejm, sekretarz tutejszej Rady powiatowej, człowiek nieskazitelnego charakteru, ogromnej pracy, niezwykłej nauki i prawdziwych cnót obywatelskich, który jednak oddany cały służbie publicznej i dobru ogólnemu, pod względem materjalnym spożywa gorzki i kłopotliwy kawałek chleba. Od chwili, gdy p. Tadeusz Romanowicz został członkiem Wydziału krajowego, wbrew zasadzie, wygłoszonej przez niego przedtem na każdym kroku, że dziennikarz nie powinien ustępować ze swego stanowiska i przez przyjmowanie publicznego urzędu krępować swoją publicystyczną niezależność, zaczęło się tendencyjne obniżanie zasług i użyteczności posła Merunowicza, jako sekretarza komisji przemysłowej, której prezesem jest właśnie p. Romanowicz. Jak wiadomo, poseł Merunowicz w publicznej swojej działalności śmiało i otwarcie występuje przeciwko tym gromadom żydów, którzy są ciężarem dla kraju, bo tylko wyzyskują społeczeństwo polskie, a sami właściwie nic nie robią.

Pomimo, że ś. p. Mikołaj Zyblikiewicz nie był skłonny do zajmowania się kwestją żydowską i nawet unikał jej, zasługi posła Merunowicza na polu przemysłu krajowego cenił wysoko i działalność jego w tym kierunku, uważał za niezwykle pożyteczną i patrjotyczną. Tak sądzili i sądzą wszyscy, którzy bliżej znają publiczną pracę posła Merunowicza, bez względu na to, czy się godzą, lub nie godzą z jego politycznemi i społecznemi zapatrywaniami. Ale innego przekonania był p. Romanowicz, który bez żadnego ogólniejszego powodu, uważał sobie za patrjotyczny obowiązek, osobiście propagować żyda na miejsce posła Czerkawskiego do Rady państwa. Nie udało mu się to wprawdzie, ale ponieważ Niemcy powiadają, że *einmal ist kein Mal*, więc p. Romanowicz wycelował do p. Merunowicza, i jak wieść z Wydziału krajowego niesie, zmusił go do wniesienia rezygnacji z urzędu sekretarza komisji przemysłowej. Ostatecznie, sam ten fakt, pomimo niewątpliwych zasług i kompetencji posła Merunowicza, nie przedstawiałby się jaskrawo, gdyby na miejsce ustępującego sekretarza wchodziła osobistość bardziej od niego uzdolniona pod względem teoretycznym i praktycznym — ale p. Merunowicza ma zastąpić p. Juljusz Starkel, którego p. Romanowicz z mocy swego urzędu ma prawo zamianować sekretarzem, a Wydział krajowy tę nominację przyjmuje tylko do wiadomości. P. Juljusz Starkel, jako mąż publiczny, ma głównie tę zaletę, że zawsze jest do rozporządzenia, a mniej więcej rok temu, odegrał z talentem rolę gąsiora w strejku aktorów lwowskich, — co zaś do jego zdolności przemysłowych, chyba trzeba szukać jej dowodów z tego czasu, gdy był dyrektorem zakładu w Drohowyżu — o innych nikt nic nie wie. Mówią, że w Rosji, gdy kto jest oficerem, może być nawet astronomem; o ile tego rodzaju praktyka przynosi pożądane skutki, wiedzą o tem najlepiej nasi bracia pod moskiewskim zaborem, — ja zaś tylko tyle wiem, że u nas w Galicji, coraz więcej mnoży się ludzi do wszystkiego, rekrutujących się z zastępów tych, którzy są właściwie do niczego.

Nie ulega wątpliwości, że wśród rzemieślników naszych, a jak obecnie i zwykłych robotników, szerzą się niezdrowe pojęcia, bezwiednej najczęściej, ale w każdym razie socjalistycznej barwy i nie ulega także wątpliwości, że my w życiu praktycznem, codziennem, nic nie robimy, aby te pojęcia prostować, aby błąkającemu się biedactwu pomagać i aby tam, gdzie należy i gdzie możemy, uczuli ciepłą rękę starszych braci. Na bruku lwowskim praktykują się takie sprawy, które po prostu o pomstę wołają do nieba. W lecie n. p., tak jak zresztą w każdem innem większem mieście, obudza się silniejszy ruch budowlany, a wskutek tego mają zajęcie robotnicy, bądź to specjalni murarze, bądź też zwykli pomocnicy w tej gałęzi pracy. Jest to robota ciężka, ale daje nie zły zarobek. Cóż z tego, kiedy u nas przychodzi zaraz żyd i obmyśliwszy spekulację, pochłania prawie wszystko to, co robotnik zarabia. A dzieje się tak: Przy każdym niemal budującym się domu jest dozorca żyd, który głównie dozoruje kieszeń robotnika. W sobotę jest zwykle wypłata, ale dozorca żyd już w poniedziałek, albo we wtorek, pożycza robotnikowi mniejszą lub większą kwotę na 10% tygodniowo i kapitał z procentem potrąca sobie przy wypłacie w sobotę wieczorem, lub w niedzielę rano. Jeśli tedy pożyczy robotnikowi w ciągu tygodnia przypuśćmy mniejszą kwotę, 4 złr., za kilka dni żyd zabiera mu z przypadającej zapłaty 4 złr. 40 ct., a ponieważ to powtarza się co tydzień, a więc od 4 złr., co kilka dni branych i oddawanych, robotnik płaci żydowi miesięcznie 1 złr. 60 ct. Ponieważ roboty murarskie trwają zwykle ośm miesięcy w ciągu roku, więc żyd-dozorca od jednego robotnika, pożyczając i odbierając co tydzień 4 złr., zabiera sobie procentu 12 złr. 80 ct., od kapitału wynoszącego 4 złr., który notabene, nie jest bierny, bo co tydzień się oddaje i znowu się pożycza! Taki rozbój lichwiarski, mimo ustawy o lichwie, odbywa się u nas wśród białego dnia — wiedzą o nim wszyscy, a co najgorsza, wiedzą o tem przedsiębiorcy budowlani, nietylko żydzi, ale i chrześcijanie i nikt nie piśnie ani słowa, nikt w tę sprawę się nie wdaje — żyd bezkarnie uprawia taki rozbój, bo ci, u których jest dozorcą, nietylko patrzą na jego sprawki przez szpary, lecz machają ręką i mówią: „Trzeba żyć i drugim dać żyć". Ładna tolerancja! Szkoda tylko, że dzieje się kosztem tych, którzy na różach nie sypiają, a zwykle twardy kamień mają pod głowę...

Wogóle, w kwestjach budowlanych panuje u nas niesłychana dowolność i pobłażliwość, szczególniej dla żydowskich przedsiębiorców i właścicieli kamienic. Szpetne rudery, grożące co chwila zawaleniem, któreby w innych miastach kazano zdemolować, u nas urząd budowniczy pozwala przykładać łatę na łacie, dopóki się sama nie zawali. Obok nowobudującej się Kasy oszczędności, stoi istna rudera, zielonego koloru, która jest własnością żyda Imelesa. Z rudery tej, porysowanej we wszystkich kierunkach i codzień spoglądającej na świat nowemi dziurami, uciekli wszyscy lokatorowie i został tylko jeden bohaterski żyd, jakiś „grajzlerajnik". Z początku magistrat rozporządził rozebranie rudery, ale potem, tak jakoś żyd umiał chodzić koło interesu, że pozwolono mu ją reperować. Zaczęto tedy tu i owdzie wmurowywać nowe cegły i grzebać coś koło dachu.

Pewnego pięknego poranku, a raczej wieczora, obrywa się kawał ściany z gzymsami, druzgocze rusztowanie drewniane i rozbija kamienny chodnik na ulicy. Zdawałoby się więc, że wobec tego urząd budowniczy energicznie wystąpi i p. Imelesowi nakaże rozbiór starej i niebezpiecznej rudery — gdzie tam! P. Imeles dalej łata i sztukuje, jak się da i jak się nie da. Czy to nie są drwiny z publicznego bezpieczeństwa? A to nie jest fakt odosobniony, że już nie rozpisuję się o tem, iż nowo budowane domy przez przedsiębiorców żydowskich, walą się przed dokończeniem budowy, jak to miało miejsce niedawno na ulicy Zielonej.

Trochę z weselszej nuty.

Dawano w letnim teatrze trzyaktową satyrę Bałuckiego, p. t. „Ciężkie czasy". Satyra ta ostra i kąsająca aż do krwi, napisana jest z niepospolitym talentem i odwagą cywilną. Jaskrawem światłem obrzuca autor stosunki i właściwości „galicyjskiej" szlachty, ale niestety, prawdy w tem aż zanadto, aż boleśnie się na nią patrzeć... Jutro pocieszy nas operetkowy „Wielki Mogoł" — o nim jednak w przyszłej korespondencji.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

✠ *Świata* nr. 13 rozpoczyna się od bardzo ładnej winiety tytułowej, rysowanej przez p. Romana Kochanowskiego; w tekście znajdujemy ilustracje Włodzimierza Tetmajera do noweli Jeża, jak zawsze, z nadzwyczajnem zacięciem artystycznem wykonane, dalej doskonały typ „Cygan" p. St. Janowskiego, piękny szkic p. St. Tondosa „Wenecja", któremu wiele dodaje uroku błękitna obwódka, reprodukcję z obrazu p. Z. Jasińskiego „Chora Matka", wystawionego obecnie w Berlinie, Władysława Bakałowicza „Oświadczyny", kopjowane przez p. S. Fabjańskiego, całe odbite błękitno, niezmiernie gustownie; Andrzeja hr. Mniszcha „Czytelnik", portret w stylu rococo. Osobno załączona jest prześliczna heljograwiura z obrazu Krudowskiego „Boleść Matki". Sztuka plastyczna tedy jest w 13 numerze *Świata* reprezentowana świetnie. Część literacka również ma się czem pochlubić: czytamy tam Alfreda de Vigny w pięknym przekładzie Mirjama; poemat „Butelka w morzu", rzecz w swoim rodzaju pierwszorzędna; dalej, ciętą rozprawkę Nerona „Sztuka przed sądem", „Jozue Carducci" przez Walerję Marrené, drobny wierszyk Bałuckiego i t. d. i t. d. Jak zawsze, dołączone są dwa dodatki: „January" Marrené'owej i „Jocelin" Lamartine'a. Jak widać, 13 numer *Świata* nie był dlań wcale feralnym, owszem, przeciwnie, jednym z bardzo szczęśliwych.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Władze pruskie codziennie prawie wysyłają z powrotem do Królestwa Polskiego robotników, szukających roboty na Ślązku i w Saksonji. — Gazety saskie donoszą, że w Saksonji wskutek nadmiaru sił roboczych, ceny za robotę spadły. Robotnikom z Królestwa robią konkurencję robotnicy z Galicji, ponieważ ci ostatni zadawalniają się mniejszą płacą. Wskutek tego, wielu robotników z Królestwa Polskiego utraciło zarobek.

KURJER WARSZAWSKI.

* Dzięki zabiegom filantropijnym doktora Fritschego, kolonje wakacyjne dla dzieci chorych, potrzebujących świeżego powietrza, od kilku lat cieszą się wielkiem powodzeniem i corocznie po paręset chłopców i dziewcząt wysyłanych bywa na wsie, położone w okolicach Warszawy. W tym roku zapisało się przeszło 300 dzieci. Fundusze nie są już wystarczające i doktór Fritsche, odwołał się do ofiarności publicznej, która go dotąd nigdy nie zawiodła.

* Pani Jadwiga Camilowa, ukończyła w tutejszej operze szereg występów gościnnych. Krytyka i publiczność przyjmowały ją nader przychylnie.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Donoszą tu z Preszburga, że znaleziono tam zwłoki kobiety, sądząc z ubrania, należącej do sfer wyższych, która o koło trzech tygodni leżeć musiała w falach Dunaju. Utopiona musiała być bardzo piękną, a liczyć mogła lat od 20 do 25. Na trupie znaleziono tylko bieliznę z cyframi „A. P" i markami pierwszych wiedeńskich firm fabrycznych. Prawdopodobnie zwłoki już raz złowiono, ze wszystkiego, co przedstawiało wyższą wartość, obdarto, i napowrót wrzucono do wody.

* Policja przytrzymała tu kasjera pewnego berlińskiego banku, imieniem Edwarda Grubera, który zdefraudował sumę 10 tysięcy marek.

* Mięso podrożało we Wiedniu o 5 centów na kilogramie.

* Z powodu 25 rocznicy wypadków wojennych podczas wojny Austrjaków z Prusakami, w salonie sztuk pięknych Artaria & Comp. urządzono specjalną wystawę obrazów. Między innemi znajduje się portret arcyksięcia Rudolfa, malowany przez p. Tadeusza Ajdukiewicza.

KURJER AMERYKAŃSKI.

* Barnum, głośny przedsiębiorca cyrkowy, reklamuje się jeszcze po śmierci. — Z Ameryki donoszą, że otworzono jego grób i wykradziono trumnę wraz ze zwłokami. Podobny wypadek zdarzył się z ciałem słynnego miljonera nowojorskiego, Stewart'a; wykradli go także z grobu jacyś złoczyńcy i zwrócili dopiero wtedy, gdy spadkobiercy wyznaczyli wysoką nagrodę. Zdaje się, że skradzenie zwłok Barnum'a obliczone jest na taką samą spekulację.

ROZMAITOŚCI.

Burzliwem wielce jest lato bieżące; nie ma dnia prawie, żeby z jakiegokolwiek kraju w Europie, lub z za oceanu nie nadeszła wieść, donosząca o spustoszeniu, zrządzonem przez nawałnice, grady lub orkany. I tak 26 go z. m. nocą oberwała się chmura nad miejscowością kąpielową Soden, położoną nieopodal Frankfurtu nad Menem, i nad jej okolicami; liczne źródła kuracyjne uległy zalaniu, zbiory wszędzie zniszczone. Z Kolonji donoszą pod tą samą datą, że grad w połączeniu z ulewą poczynił wielkie spustoszenia na polach miejscowości nad górnym Renem położonych; obszerne łany stoją pod wodą. W Ehrenbreitenstein ulice zostały zalane, tak, że mieszkańcy musieli się chronić na wyższe piętra domów; do Pfaffendorf i Horcheim wysłano na pomoc oddział pionierów; komunikacja kolejowa do Niederlachstein była przez pół dnia prawie przerwaną. Pod Wincheringen, prąd Mozeli uniósł ojca z trzema synami — synów zdołano uratować, ojciec utonął. Winnice w wielu miejscowościach ucierpiały znacznie, komunikacja kolejowa na przestrzeni Trewir-Metz przerwana. Pod Gersheim w Palatynacie bawarskim, woda, skutkiem oberwania się chmury, zburzyła most kolejowy, pasażerowie musieli się przesiadać. W Niedergeilbach runął dom, dwóch mieszkańców utonęło. Powódź znów sprawiła, że tego samego dnia przerwana została w Szwajcarji na dni kilka komunikacja kolejowa na linji Bern-Lucerna pod Langenau, nasyp kolejowy bowiem na przestrzeni 30 40 metrów runął w nurty rzeki Ilfis. Z Nowego Jorku zaś nadchodzi pod datą 25-go b. m. wiadomość, że na północo-zachodzie Stanu Jowa szalał orkan i zrządził straszliwe spustoszenia, zwłaszcza na wybrzeżu rzeki Chorokee. Most kolei centralnej Illinois, na tejże rzece zerwany, 75 domów runęło, mnóstwo osób postradało życie w falach; wiele innych mostów zostało uszkodzonych. Według wiadomości z Sioux-City, ta część Stanu jest zupełnie spustoszona; dolina rzeki Floyd zalana na przestrzeni 35 mil, woda wtargnęła i do miasta, ludność gromadnie schroniła się do części wyżej położonych. Burza szalała następnie nad Stanami Minnesota, Nebraska i Dakota.

FEJLETONIK.

XIV.

Przed dziesięciu dniami wróciłem z Pragi i zaraz miałem na zmartwienie Sportów i Żagli wziąć się do dalszego pisania fejletoników. Ale uderzył we mnie grom, który wykoleił z relsów to szczere moje postanowienie.

Wróciwszy z miasta dyszącego życiem i cywilizacją, ogłuszony jeszcze jego zgiełkiem, olśniony pięknością położenia i „europejskością" ulic i gmachów, znalazłem się nagle w cichym, spokojnym i srodze odrapanym Krakowie. Już to samo gwałtowne przejście podziałało na mnie ujemnie. Poczuwszy się na własnych śmieciach, ogarnęła mnie senność, chęć odpoczynku i odpokutowania za kilka dni ruchu i pięknych wrażeń.

Pierwszą pokutą było spożywanie krakowskiego pieczywa Kiedy sobie wspomniałem owe smaczne bułeczki i rożki, dostarczane przez piekarnie Złotej Pragi i porównałem je z naszemi „gniotkami," łzy boleści płynęły ciurkiem ze źrenic moich, a haki rozpaczy rozrywały serce

Przybity i znękany puściłem się na rynek krakowski i tu mnie uderzył grom, o którym mowa na początku fejletoniku

Ja, co przed chwilą widziałem wspaniałe arcydzieła pracy ludzkiej, olbrzymie pawilony wystawowe, kolosalną fontannę kolorową, imponujące mosty, ogrody i gmachy — tu, w naszym Krakowie, w samem jego sercu, o dwieście kroków od kościoła Panny Marji, o 40 od Muzeum narodowego i Wystawy sztuk pięknych, tuż przy wieży ratuszowej, ujrzałem kurnik z trojgiem kurcząt, mizernej postaci.

A nie było to rano podczas targu, — ale po południu, w sobotę, na dzień jeden przed wyścigami, na które miała się zjechać cała k r e m a Europy.

I widziałem ten kurnik w niedzielę, w poniedziałek i we wtorek — i czytałem na nim napis: przemysł krajowy.

Kraków wydał mi się takiem nędznem miasteczkiem, taką dziurą, że nie miałem odwagi, raczej wstyd mi było poprostu, być fejletonistą takiego partykularza.

Być fejletonistą miasta, które po ośmiu latach dopiero przestaje się obawiać telefonów, a jednocześnie urządza wystawę kurnika na środku rynku — to jest nad siły zwyczajnego śmiertelnika, który nie był nawet na wystawie w Pradze.

Szczęściem kurnik usunięto, telefony w zasadzie przyjęto. Przyrzeczono poprawę, a więc jako człek umiejący przebaczać, kładę krzyżyk na przeszłość i rozpocznę dalsze fejletoniki.

Zanim jednak napiszę kilka uwag o wystawie czeskiej, poprzestanę dziś na jednem tylko ostrzeżeniu.

Słyszę, że są projektowane rozmaite wycieczki do Pragi, że jedne z nich mają za cel główny pokazać Czechom nasze piękne damy i dystyngowaną młodzież i przekonać Prażan, że Polacy umieją... tańczyć mazura. Dobre i to — niech Czesi przynajmniej wiedzą, z kim mają do czynienia.

Ale nie o to mi chodzi. Czuję się w obowiązku uprzedzić nasze westalki ognisk domowych, aby otoczyły siecią opieki wszystkich małżonków, wybierających się bez nich do Pragi. Przekonałem się bowiem naocznie, że powietrze pragskie zbytecznie ich rozmarza, że ci silni mężowie mięknę, jak wosk, pod spojrzeniami pięknych Czeszek i stają się gwałtownymi propagatorami idei łączności i miłości z sąsiedniemi... siostrami.

Jeden z nich prosił w dniu odjazdu o posłuchanie braterskie u pięknej prażanki. Otrzymał je i żądał z drżeniem w głosie jakiejkolwiek pamiątki. Siostra nie chciała odmówić bratu i ofiarowała mu fotografję... swego męża.

Ale przypominamy, że nie każda Czeszka ma pod ręką podobiznę swego władcy i pana. A więc ostrożność nie zawadzi.

Caveant... uxores consulum!

K. Bartoszewicz.

NA ZŁAMANIE KARKU.

POWIEŚĆ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

48) (Ciąg dalszy).

— Ho, ho! Co też pan mówi?.. To nie na kolonji, gdzie trzeba ludziom jeść warzyć i myśleć o wszystkiem, czego w domu potrzeba. Ja przecie nie jestem panią...

— Dalibóg, nigdybym nie pomyślał tego, że mam do czynienia z gospodarną mężatką. Wcale pani na taką nie wyglądasz.

— Bo też mężatką jeszcze teraz nie jestem; ale dopiero mam nią zostać — rzekła Grzędzianka z pewną dumą.

— Ja zaraz odgadłem, że nie mężatka. a z tego wszystkiego, co widzę, domyślam się, ilu to mężczyzn musi się starać, aby sobie zasłużyć na względy i nareszcie dostać klejnot taki.

— Pan sobie ze mnie żartuje! — odpowiedziała Maryna, a jednocześnie oddała Szmidowiczowi i za ten komplement nowem spojrzeniem zalotności pełnem i nowym bardzo przyjemnym uśmiechem.

— Nie, nigdybym sobie nie darował jakichś żartów z kobiety, którą się tylko kochać powinno!

Grzędzianka nic nie odrzekła, a idąc w milczeniu, myślała, że przyszły jej mąż, Wicek Strzała, chociaż jej okazuje swoje kochanie, ani razu jednak nie potrafił jej nigdy tak przemówić do serca, jak dzisiaj oto ten grzeczny podróżny.

— A zkądże pan pochodzi? — spytała po chwili, ośmielając się coraz więcej.

Szmidowicz w krótkich słowach opowiedział dziewczynie przebieg swego życia, nie zamilczał nawet o znajomości z Sobkiem Cierniakiem i o przygodzie z żandarmami. Zdziwił się zaś niemało, kiedy Maryna wyznała, że Cierniak pochodzi z tej samej wsi, co ona, i że go powszechnie uważano za złodzieja. Ta atoli okoliczność zdawała się czynić Andrzeja poufalszym względem Grzędzianki, gdyż ujął jej rękę, złożył na niej pocałunek i rzekł:

— Śliczna panienko, któraś mi się jakby cudem zjawiła, zrób mi jednę wielką łaskę!

— Cóż to takiego?

— Pragnę oto przedłużyć czas pobytu obok swej pięknej rodaczki, więc proszę usilnie, ażebyśmy mogli wypocząć tutaj pod górą w cienistym lesie.

Prosił tak uprzejmie, wpatrywał się w jej oczy z takiem uwielbieniem, że dziewczyna w głębi serca z góry już przystała na propozycję; uważała jednak za stosowne okazać niejakie wahanie, więc rzekła:

— Oj, bardzo mi się spieszy, bo tam ludzie czekają na mnie, abym im zwarzyła obiad!

— Kiedy moja piękna rodaczka ma litość nad głodnymi, niechże ją ma i nademną!

Szmidowicz znowu pocałował Grzędziankę w rękę i spojrzał na nią błagalnym wzrokiem. Oboje w tej chwili przystanęli; ona także na niego spojrzała, zbiegły się ich spojrzenia, rzekłbyś oko w oku utonęło.

Teraz Maryna w odpowiedzi na prośbę, spokojnie usiadła, a tuż przy niej spoczął na trawie Szmidowicz, zachwycony dziewczyną.

Pies szedł jeszcze ciągle, prowadząc konia za sobą, naraz obejrzał się, i gdy spostrzegł, że pan jego usiadł. przystanął, a wzrokiem zdziwionym zdawał się zapytywać: Cóż to znaczy, taki niezwykły wypoczynek?

Czy może należy pociągnąć bułanka i iść z nim dalej, jeżeli tu wszelki świadek jest zbyteczny?

— Malto, pójdź tu! — Zawołał Andrzej, a gdy się pies zbliżył wraz z koniem, pan go zwolnił, odwiązując od cugli uzdy.

Bułany począł natychmiast chciwie rwać trawę, a Malto legł u stóp pana i Maryny.

— Powiedz-że mi, piękna panienko, jakie jest twe imię, nazwisko i jakim sposobem znalazłaś się w tych mianowicie borach, gdzie, o ile wiem, kolonje stanowią rzadkość.

Dopiero Maryna zaczęła z kolei rzeczy, wymownie opowiadać losy swoje własne i emigrantów z Rokitnicy. Utyskiwała nad tem, że jest na świecie sama jedna i że każdemu łatwiej, aniżeli jej, na takiej emigracji.

Podczas całego owego opowiadania Szmidowicz trzymał jej rękę w swojej i częstokroć zbliżał ją do swych ust, składając coraz to gorętsze pocałunki.

Siedzieli tak pewnie ze dwie godziny.

W lesie dokoła nich odzywały się: arapongi, guachos; śpiewały bentevi, sanhasu, siriri i sabie; w górze skrzeczały przelatujące papugi, lub tukan pokan pokrzyknął krótko „rak"; bujały świetnie połyskujące bejaflosy. Ale zawołany łowca nie pomyślał nawet, żeby opuścić swoje stanowisko i gonić po lesie, choćby za najosobliwszą zdobyczą; wdzięki dziewczyny, pocałunki, uściski, tak go odurzyły, że nie wiedział, co się dokoła działo.

Pierwsza Grzędzianka porwała się nareszcie, popatrzyła na słońce i rzekła:

— Oj, gwałtu, toć oni mnie tam przeklną, że do tego czasu są bez obiadu! Siedzę sobie jakby nigdy nic, a wszystko w domu na Boskiej opiece. .

— Za te wszystkie ich przekleństwa ja cię kocham! — odrzekł Szmidowicz.

Widocznie nie był syt jeszcze pieszczot, bo objął Marynę wpół, nachylił się ku niej i na ustach złożył długi pocałunek. Tym razem ona także lekkim pocałunkiem go obdarzyła i chciała coprędzej odejść.

— Czy się spóźnisz pół godziny, czy całą godzinę, wszystko to jedno — mówił Andrzej, tuląc dziewczynę do swej szerokiej piersi.

Było jej zapewne dobrze, skoro pozostała jeszcze czas jakiś.

— A dokąd pan teraz pójdzie? — spytała, patrząc mu w oczy cała zapłoniona, a w swych oczach miała dziwny połysk, który im tylko jedna miłość zdolna jest nadać.

— Pójdę z tobą, do kolonji, odprowadzę cię, pójdę wszędzie, gdzie będziesz chciała! — wyszeptał Szmidowicz

— Ee, nie, nie!.. Na kolonje nie możemy iść razem! Jeżeli pan chcesz odwiedzić nas na kolonji, to trzeba, żebyś przybył sam nad wieczorem i tak...

— I tak, jakbyśmy się oboje wcale nie znali. Rozumiem to!.. Doskonale! Dzisiaj wieczorem przybędę więc tak, jakby przypadkiem. Nie przeszkadza to, że, mając dosyć czasu do wieczora, zapoluję tymczasem i przyniosę wam świeżej zwierzyny na wieczerzę.

Grzędzianka zabrała teraz swoje sprawunki i puściła się ku kolonji. Andrzej ciągle na nią spoglądał, a ona odwracała niekiedy głowę i widziała, że jej z oddalenia ręką przesyłał pożegnalne pocałunki.

Zaledwie Maryna straciła z oczu Szmidowicza i szła teraz pospiesznym krokiem, gdy na skręcie drogi, z pomiędzy gnącej się w łuki trzciny takuare, wyszedł Manoelo.

Murzyn odebrał od dziewczyny koszyk ze sprawunkami i gestami dawał jej do zrozumienia, że na kolonji wszyscy się niepokoją z powodu opóźnionego powrotu jej z miasteczka. Musiał on spostrzedz coś niezwykłego w fizjognomji Grzędzianki, ponieważ kilkakrotnie przyglądał się je nadzwyczaj uważnie.

Skoro przybyła do kolonji, dowiedziała się zaraz od Felka, że murzyn zaledwie zdołał powstrzymać Wicka od powstania z łóżka; Strzała bowiem znał dobrze odległość kolonji od miasta i nie umiał sobie wyjaśnić opóźnienia Maryny inaczej, jak tylko przez przypuszczenie nadzwyczajnego wypadku.

W odpowiedzi na to wszystko, Grzędzianka wybuchnęła gniewem:

— A cóż wy sobie myślicie, że ja tu w niewoli u was jestem? Za dziewięcioro pracuję i o wszystkich myślę, a wy mi żadnej folgi dać nie chcecie? Cóż z tego, żem sobie w mieście dłużej posiedziała? Mogłam przecie zajść do kościoła, popatrzeć na ludzi!... Czy mi to nie wolno?...

Nafukała się do woli, nakrzyczała, a nikt jej jednem słówkiem nie odpowiedział. Strzała słyszał wszystko w izbie co Maryna mówiła, ale się też nie odezwał, tylko mu było okrutnie markotno i pomrukiwał:

(Dalszy ciąg nastąpi).

Awans lipcowy na kolei państwowej.

W dyrekcji krakowskiej mianowani:

Inspektorem: Tichy Henryk w Nowym Sączu.

Inżynierami w VIII randze: Namysłowski Władysław w Żywcu i Szlesinger Ludwik w Zagórzu

Adjunktem: Halpern Ludwik w Chyrowie.

Inżynierami w X randze: Kirscher Józef w Zagórzu i Stanisław Dąbkowski w Krakowie, wreszcie

Asystentami: Kurczabiński Konstanty w Chabówce, Wolf Fischler w Mszanie i Franciszek Fąfrowicz w Ptaszkowej.

W dyrekcji lwowskiej mianowani:

Inspektorami: Heinrich Adolf w Czerniowcach, Kerekjarto Antoni we Lwowie.

Inżynierami w VIII randze: Dydacki Jan w Czortkowie, Arnold Zygmunt w Ławocznem.

Adjunktami: Wolski Bertold w Stryju, Ulrich Leon w Czerniowcach i Książek Karol we Lwowie.

Inżynierem w X randze: Dzinbiński Marceli w Krechowicach, wreszcie

Asystentami: Szameit Bolesław w Stryju, Majer Emil w Hadikfalwa i Tenner Ludwik w Żuczce.

Obok tych nowych mianowań cały szereg urzędników otrzymał bądź przyznanie dodatków pięcioletnich, bądź to stosunkowe podwyższenie dotychczasowej pensji.

OD WYDAWNICTWA.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	— ct
Kwartalnie . . .	**3** „	— „
Półrocznie . . .	**6** „	— „
Rocznie	**12** „	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„ **15** „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

Miesięcznie . . .	**1** złr.	**35** ct
Kwartalnie . . .	**4** „	— „
Półrocznie . . .	**8** „	— „
Rocznie	**16** „	— „

W Niemczech:

Kwartalnie . . .	**4** złr.	**80** ct.

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . .	**5** złr.	**70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego* w Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści: „Na złamanie karku“ i „Baśnie ludu polskiego“.

Nowi kwartalni abonenci otrzymają także *bezpłatnie* jednotomową powieść Piotra Jaxy Bykowskiego p. t.: „Maleparta“, pomieszczoną w I. tomie „Biblioteki Kurjera polskiego“.

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: śś. Cyryla i Metodego; jutro: śś. Izajasza i Dominiki.

Rocznice. Dnia 5-go lipca 1812 roku na rynku krakowskim ogłoszenie aktu konfederacji, zawiązanej 28 czerwca w Warszawie pod hasłem walki o niepodległość Polski, gdy Napoleon I wojnę Rosji wypowiedział.

Jednym z najdzielniejszych wodzów powstania r. 1863 był ks. Mackiewicz. W końcu czerwca oddzielił się on od pułkownika Laskowskiego i na czele dwustu ludzi, jako samodzielny dowódca, rozpoczął walkę zaczepną. *Dnia 5 lipca 1863 r. starł się w lasach Bystrzopolskich z kozakami gwardji.* Ukryty w zasadzce, wypadł na kozaków znienacka i tak ich pobił, że trzecia część została na pobojowisku, a inni uciekli. Około stu kozaków, którym oddział ks. Mackiewicza wystrzelał konie, schroniło się do karczmy. Namawiano księdza, by dla zabrania kozaków w niewolę bez strzału, podpalić kazał karczmę. Ksiądz Mackiewicz na to nie zezwolił, bo w karczmie był żyd arendarz, dobry patrjota, który wiernie służył sprawie powstania. „Milszy mi spokój jednego przyjaciela, niż stu jeńców nieprzyjacielskich.“ Oto słowa naczelnika oddziału, dowodzące jasno, jakie uczucia ożywiały powstańców nawet względem żydów.

Rocznica Unji Litwy z Polską, obchodzoną będzie solennem nabożeństwem w dniu 8 b. m. o godz. 10 rano w kościele XX. Pijarów.

JE. Zborowski, prezydent sądu krajowego wyższego, wyjechał wczoraj do Tarnowa

P. wiceprezydent dr. Szmitt wyjeżdża z dniem dzisiejszym na dwumiesięczny urlop. W sprawach urzędowych p. wiceprezydenta zastępować będzie radca magistratu p. Zawiłowski.

Ankieta dla urządzenia targowicy na bydło w Krakowie, zaprosiła weterynarza krajowego p. Litticha, o przybycie do Krakowa dla oględzin na ten cel wyznaczonych gruntów.

Wycieczka Koła art.-lit. do Pragi. W dniu wczorajszym komitet Koła powziął kilka stanowczych uchwał, co do wycieczki do Pragi Termin wyjazdu naznaczono na dzień 14 sierpnia (15 jest święto uroczyste, 16 niedziela). Uznano za rzecz zupełnie niewłaściwą żądać od Czechów przyjęć, narażając ich na wydatki; wobec tego, że Czesi tak owacyjnie i w połączeniu z kosztami przyjęli pierwszą polską wycieczkę Wycieczka ma mieć cechę poważną i dlatego wybrany komitet zaprosi do wzięcia w niej udziału członków wszystkich wybitniejszych instytucyj naukowych i publicznych. Idzie o to, aby cały kwiat inteligencji polskiej z Galicji wspólnie odwiedził Pragę Osobny pociąg pozwoli do minimum zniżyć koszta podróży koleją. Uczestnicy otrzymają drukowaną instrukcję z programem, dającym im wszelką swobodę. Nie krępowani ryczałtową sumą, będą korzystali ze wszelkich ułatwień i zniżeń cen, o jakie komitet się postara. Przewodnictwo w komitecie wykonawczym objął p. Juljusz Kossak Za dni kilka szczegółowy program zostanie ogłoszony.

(W wycieczce tej Koła literackiego mają wziąść udział przedewszystkiem poważniejsze wiekiem i stanowiskiem osobistości — podczas gdy w wycieczce towarzyskiej z d. 21 lipca, pożądaną jest także płeć piękna i młodzież, gdyż jak nam komitet komunikuje, projektowanym jest w czasie tej wycieczki wielki bal w Pradze. — Przypisek Red.)

W czasie Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, wychodzić będzie staraniem Komitetu przygotowawczego *„Dziennik Zjazdu“*. Redagować go będzie docent dr. Grabowski, przy udziale wybranej *ad hoc* komisji. „Dziennik“ rozdawany będzie członkom Zjazdu bezpłatnie.

Srebrne wesele. W dniu wczorajszym w kościele N. P. Marji w kaplicy św. Antoniego, odprawił mszę świętą ks. Piotr Thury na podziękowanie Panu Bogu za szczęśliwe 25-letnie przeżycie z sobą małżonków Antoniów Ryszardów, błogosławiąc im nadal, tak jak przed tym samym ołtarzem błogosławił niegdyś ich ślubom. Po skończonem nabożeństwie jubilaci podejmowali u siebie krewnych i znajomych, ze staropolską gościnnością.

Nadzwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiatowej kasy dla chorych odbędzie się dnia 12 lipca r. b. o godzinie 10 rano w biurze zarządu ulica Długa Nr 34. Na porządku dziennym będą: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2) Wybór zarządu Rady nadzorczej i Sądu polubownego na następny okres dwuletni. 3) Wnioski członków.

Prawo wstępu na ogólne zgromadzenie mają tylko wybrani reprezentanci i delegaci zaopatrzeni w wydane przez zarząd karty legitymacyjne, które przy wejściu na salę okazać należy.

† **Zmarli.** Elżbieta z Bieleckich Baderowa, b. właścicielka ziemska, przeżywszy lat 69, zmarła 3 b. m. — Marja Niemiejska, nauczycielka prywatna, przeżywszy lat 75, zmarła 3 b. m.

Ulewy. Wczoraj o godzinie w pół do 2 po południu, spadł ulewny deszcz, połączony z nieustającemi prawie grzmotami. Gromów odezwało się kilka, znacząc na firmamencie fantastyczne zygzaki, poczem spadły do Wisły. Deszcz potworzył na mniejszych ulicach kompletne kałuże. W kwadrans po ulewie nastąpiła prześliczna pogoda, i termometr, jakby na złość ludzkości, wskazywał 28 stopni R.

O godz. 5 po południu spadł ponownie rzęsisty deszcz, wypłaszając z plantacyj licznych spacerowiczów. Nie padał on także długo: za godzinę wypogodziło się już zupełnie, a ochłodzone nieco powietrze wywabiło tłumy na plantacje. Wreszcie około godz. 11 wieczorem przeszła nad miastem burza, z nieodłączną również ulewą.

Deputacja egzekutorów podatkowych z Galicji, w osobach pp. S. Kowalskiego i A. Dubrawskiego, była na dniu 10 kwietnia br. w parlamencie we Wiedniu Petycję dla różnych powodów, wniesioną przez delegatów na ręce posła z większych posiadłości p. Seweryna Henzla, adresowano do pełnej Izby.

Na posłuchaniu była deputacja u J. E. ministra skarbu, któremu petycję wręczono. J. E. raczył zapewnić, iż się zajmie losem egzekutorów. Następnie byli delegaci u prezesa „Koła polskiego“ p. Jaworskiego, Klubu ruskiego p. Romańczuka i posłów pp. Teliszewskiego, dra. Rutowskiego i Ohrymowicza. W klubach polskim, ruskim i innych, rozdano odbitki petycji z odnośnemi memorjałami. Ogółem rozdano 200 sztuk odbitek. Oprócz tego wręczono dodatkowo memorjały posłom pp. Pernerstorfowi, Scharschmidowi, Gregrowi i referentowi w komisji budżetowej „Etatu ministerstwa skarbu“ p. Kozłowskiemu.— Petycja otrzymała Nr. 9. — Posłowie okazali się być bardzo przychylnymi sprawie egzekutorów. Aby jej zapewnić skuteczniejszy sukces wystosowują egzekutorowie podatkowi każdego powiatu, następującą prośbę:

„Wysokie Koło polskie! Odnośnie do wniesionej prośby z odpisem petycji przez naszą deputację z Galicji do Wysokiej Rady państwa i Koła polskiego — upraszamy najuniżeniej o łaskawe wyjednanie stabilizacji, bądź w wniesionym memorjale podniesionych reform instytucji: „Egzekutorów podatkowych u Wysokiego Ministerstwa skarbu“. — Położenie nasze i naszych rodzin staje się z każdym dniem bogatszem w przykrości — upraszamy więc najuniżeniej o opiekę Wysokiego Koła polskiego, o którą nasza deputacja na dniu 10 kwietnia b. r. imieniem 300 rodzin upraszała.“

Oprócz tego, wysyłają egzekutorowie podatkowi prośbę do J. E. p. namiestnika, jako prezydenta kraj. Dyrekcji skarbu, o położenie tamy oddaleniom.

Z powyższego widać, iż egzekutorowie podatkowi uczynili wszystko co mogli, ażeby byt swój i swych rodzin ustalić i zabezpieczyć.

Datki na cele Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, z okazji 25-letniej rocznicy jubileuszowej, nadesłali pp.: Nestor Bucewicz z Warszawy 100 złr., Kazimierz Krzyżanowski 25 złr., dr. J. Barzykowski z Rzeszowa, Juljusz Ozdoba Florkiewicz z Młoszowic, prof. dr. Edmund Krzymuski, po 10 złr.; dr. Jabłonowski z Burgas 10 złr. 36 ct.; Ludwik Turnau, dr. Józef Orłowski, z Przemyśla, po 5 złr.; prof. dr. Fryderyk Zoll, Mieczysław Szybalski z Krakowa, po 3 złr. Z wyraźnem przeznaczeniem przesłali na fundusz chorych: N. N. 25 złr., prof. dr. Bolesław Ulanowski 20 złr. — Na dom akademicki otrzymaliśmy jeszcze w maju na pamiątkę stuletniej rocznicy Konstytucji 3-go maja, od ks. S., naszego długoletniego przyjaciela i dobroczyńcy, 100 złr. Ogłaszając niniejszem datki te, składamy w imieniu Towarzystwa wszystkim powyżej wymienionym P. T. Panom, nasze serdeczne i głębokie podziękowanie, za ich tak szczerą i szlachetną pomoc i poparcie moralne.

Za Zarząd:

Jacek Tyrała, prezes. *Kazimierz Marowski,* sekretarz.

Krakowskie kolonje wakacyjne. Pierwsza partja kolonistów na lipiec w liczbie 18 dziewcząt i 18 chłopców wyjechała wczoraj o godzinie $9^1/_2$ zrana do Rudawy i Siedlca, po nabożeństwie odprawionem na intencję kolonistów w kościele św. Florjana. Na dworcu kolejowym pożegnali kolonistów rodzice, tudzież członkowie Komitetu kolonij wakacyjnych.

Majówka. Stowarzyszenie weteranów wojskowych urządza dziś po południu wycieczkę do parku w Łobzowie. Zabawie przygrywać będzie muzyka wojskowa.

W Parku krakowskim powtórzonem zostanie jeszcze dzisiaj przedstawienie sceniczne „Féeries“ na dochód orkiestry krakowskiej „Harmonja“. Zupełnie nowy program i ulepszenia, porobione tak w oświetleniu elektrycznem jak i maszynerji, powinny do Parku ściągnąć liczną publiczność.

Zmiana opłaty telegramów. Wynikiem międzynarodowej konferencji w Paryżu z dnia 21 czerwca 1890, weszły w życie z dniem 1 lipca b. r. niektóre zmiany co do opłaty taksy telegramów, z których najważniejsze są następujące: Dotychczasowa opłata telegramów w obrębie monarchji austro węgierskiej pozostaje nadal niezmieniona — natomiast w granicach państw europejskich wynosi opłata, oprócz taksy zasadniczej dotychczas pobieranej i niezmienionej, od słowa: do Francji 8 ct.; do Wielk. Brytanji 13 ct.: do Rosji europ. i Kaukazu 12 ct.; więc należytość od słowa do tych państw została zniżoną. Również zaszła zmiana co do taksy przy opłacaniu telegramów o więcej nad jeden adres, a mianowicie podwyższono takową z 24 na 25 ct.; — ta sama należytość uiszcza się również za odpisy telegramów (do 100 słów) w miejsce dotychczas pobieranej opłaty 24 ct.

Znaki: „ – “ (cudzysłów) i ( ) (nawias), wyjąwszy, gdzie takowy używany bywa przy zastosowaniu znaków konwencjonalnych, jak np. przy: (Rp.), (Xp.) i t. d. — niepodlegające dotąd opłacie, liczą się obecnie za jedno słowo i podlegają opłacie, tak samo jak dotychczas znak podkreślenia.

Dalej zasługuje na wzmiankę, że do sposobu dotychczasowego doręczenia telegramów przybył jeden nowy, mianowicie na żądanie nadawcy: „doręczenie do własnych rąk,“ dla którego do sposobu ustanowiono znak konwencjonalny (M. P.).

Czas przechowania telegramów i pasków pozaeuropejskich skrócono z 18 na 12 miesięcy. Obszerniejsze wyjaśnienia co do zmian regulaminu i opłat zastosowanych do państw po za granicami Europy leżących, podaje nowa taryfa.

W ogrodzie Strzeleckim odbędzie się dziś po południu koncert 13 pułku piechoty, pod kierunkiem kapelmistrza Hocka.

Wydalenie rosyjskiego oficera podejrzanego o szpiegostwo. Mikołaj Chodorowicz, cesarsko-rosyjski kapitan pierwszej dywizji kozaków dońskich, stacjonowany w Zamościu, został w Krakowie przytrzymany przez policję 12 czerwca b. r. z powodu podejrzeń o szpiegostwo i następnie oddany sądowi krajowemu karnemu. Po zaniechaniu w dniu wczorajszym śledztwa karnego przeciw Chodorowiczowi, wywołała go policja na zawsze z obrębu całej monarchji austrjackiej, pod rygorem następstw prawnych w razie powrotu i zaraz wczoraj wydaliła go na Szczakowę do Rosji. Chodorowicz posiadał legalny paszport. Podejrzane jego papiery zatrzymano w policji.

Wychodztwo. Wczoraj przytrzymała policja 3 osoby z Węgier, które nie dopełniwszy powinności wojskowej, zamierzały wyjechać do Ameryki.

Utonięcie. Artylerzysta Kolb, kąpiąc się przedwczoraj wraz z towarzyszami w Wiśle w pobliżu Skałki, dostał się na głębinę i utonął. Natychmiastowa pomoc żołnierzy okazała się bezskuteczną.

Nieostrożna jazda. W dniu wczorajszym około godz. 7 wieczorem, wóz magistracki do wożenia śmieci najechał na ul. Kanoniczej na dwuletnie dziecko, Franusia Libertę, kalecząc mu główkę i bok.

Zastawa do octu i oliwy ze srebra, odebraną została przez policję w dniu wczorajszym podejrzanej osobie, w chwili sprzedaży tejże żydowi na Kazimierzu.

Pies zabłąkany. U stróżki plantacyjnej, Józefy Zeleny, zamieszkałej na Stradomiu, znajduje się pies z obciętemi uszami i ogonem, z obróżką na szyji, przy której umieszczona marka nosi numer 495.

Swoszowice jedna z najprzyjemniejszych miejscowości podkrakowskich, z każdym rokiem rozwija się coraz lepiej i zyskuje pierwszorzędne stanowisko wpośród kąpiel krajowych. Zarząd Swoszowic dokłada usilnych starań, aby goście mieli wszelkie możliwe rozrywki i osiągnął cel bardzo szybko: dzisiaj wszyscy są zadowoleni. Dla urozmaicenia zabaw zaprowadzono w Swoszowicach dwa razy na tydzień koncerty: w niedzielę i czwartek, podczas których przygrywać będzie orkiestra 13 pułku, zostająca pod dyrekcją p. Hocka. W dniu dzisiejszym odbędzie się pierwszy koncert, na który wiele osób z Krakowa się wybiera

Kolej państwowa od 1 lipca, zaprowadziła najwygodniejsze połączenie Krakowa i Lwowa, ze Starym Sączem (Szczawnica), Żegiestowem i Muszyną-Krynicą Z Krakowa będzie wychodził pociąg wieczorny o godzinie 9 minut 39, a ze Lwowa o godzinie 5 minut 56 wieczorem. Krakowski pociąg stanie w Starym Sączu rano o godzinie 3 min. 23, w Żegiestowie o godz. 4 min. 23, a w Muszynie o godzinie 4 minut 50.

Jazda ze Lwowa zajmie do Starego Sącza nie całe 12 godzin.

Wogóle jestto najkrótsze połączenie dwóch naszych stolic, z tak uczęszczanemi miejscami kąpielowemi.

TELEGRAMY.

† Kardynał Haynald.

Budapeszt 4 lipca. Dziś umarł kardynał Haynald.

Doniesienia urzędowe.

Wiedeń 5 lipca. *Wiener Ztg.* donosi. że minister sprawiedliwości zamianował sędziów powiatowych: Alfreda Rogola Zawadzkiego w Jaworowie i Włodzimierza Buczackiego w Dobromilu, radcami sądu krajowego, pierwszego dla Złoczowa, drugiego dla Kołomyi.

Rada państwa.

Wiedeń 5 lipca. Dep. Morsey oświadczył w imieniu swych przyjaciół politycznych, że nie jest zasadniczym przeciwnikiem uregulowania waluty, ale uważa chwilę obecną za niestósowną do omawiania tej kwestji.

Minister skarbu dr. Steinbach, wyraża swe zadowolenie, że tylko drobniejsze usterki w budżecie jego wytykano W większej części chodzi przeciwnikom budżetu o nadużycia w zastósowaniu obecnych ustaw. Minister zaradziłby złemu natychmiast, gdyby mu dostarczono dowodów. Jeśli dep. Wrabetz oświadczył, że najpierw należy załatwić żądania najsprawiedliwsze, to trzeba mieć na uwadze, że każdemu z deputowanych inne żądanie wydawać się będzie najsprawiedliwszem. Minister uważa za najgłówniejszy obowiązek utrzymać budżet w równowadze, przywróconej z takim mozołem. (Żywe oklaski) Wywody dep. Weigla są zbyt pesymistyczne i nie zgadzają się z wyjaśnieniami danemi Izbie o stosunkach galicyjskich. Co się tyczy skarg na surowe przepisy karne, dotyczące podatków pośrednich, sądzi minister, że nie byłoby możliwem się bez nich obejść. Zresztą w wielu przypadkach zachodzą ułaskawienia. Następnie minister, prostując uwagi, tyczące się robotników salinarnych w Bochni, oświadcza, że ich losem żywo się interesuje. Przemawiając w sprawie uregulowania waluty, powołuje się na to, co powiedział w komisji budżetowej, a tutaj jest na miejscu postępowanie ostrożne, mając zawsze cel na oku: ustalenie waluty. „Takim jest mój program — mówił minister — w dalszą rozprawę się nie chcę wdawać, bo każde słowo, rzucone z ławy rządowej ma uboczne skutki, których unikać należy“. W końcu minister oświadcza, że będzie się starał o ustalenie waluty, ale postępować będzie z ogłędnością. (Żywe oklaski).

R. zprawy zostały przerwane po wypowiedzeniu przez dep. Doetza całego szeregu skarg na postępowanie władz przy ściąganiu podatków.

Dep. Wrabetz żąda, ażeby dep. Lueger za swe wyrażenie się o instytucji dla drobnych rękodzielników im. Franciszka Józefa otrzymał naganę. Dalej powtarza, że słowa, którémi mówcy przerywał, nie odnosiły się do Gessmanna, lecz do Schneidera. Wiceprezydent Chlumetzky oznajmia, że oświadczenie mówcy potwierdza protokół stenograficzny. Zresztą odda sprawę tę osobnej komisji, zaraz po zamknięciu posiedzenia.

Dep. Spindler w imieniu towarzyszy interpeluje ministra spraw wewnętrznych, w sprawie wydania rozporządzeń przeciw postępowaniu organów niemieckich wobec mniejszości czeskich w miastach, gdzie jest przewaga ludności niemieckiej.

Dep. Plener żąda, ażeby sprawozdanie komisji, co do jego wniosku, dotyczącego ulg podatkowych, postawić na porządku dziennym w dniu jutrzejszym. Przeciw temu oświadcza się minister finansów, uzasadniając swe wystąpienie tem, że rząd w sprawie tej dotąd nie zajął stanowiska pewnego, ale jest zdecydowany w najbliższej sesji wystąpić z wnioskiem zniżenia podatku drobnych kontrybuentów, bez względu na to, że wypracowaną będzie później gruntowna reforma podatków. Plener wniosek swój cofnął.

Wiedeń 5 lipca. Wybrana w celu dania nagany dep. Luegerowi komisja, składająca się z Coroniniego, Kuenburga, Czernina, Sereny'ego, Abrahamowicza, Goetza. Rothberga, Keila i Adamka, wybrała przewodniczącym Coronini'ego. Obrady trzymane w tajemnicy. Sprawozdawcą został obrany Serenyi.

Wiedeń 5 lipca Na wczorajszem posiedzeniu w odpowiedzi dep. Dötzowi, prezes ministrów hr. Taaffe oświadczył, że rozwiązanie Towarzystw wędrownych, zorganizowanych przez wiedeńskie Towarzystwa ludowe, nastąpiło wskutek zachowania się niebezpiecznego porządkowi społecznemu, niedostatecznego uprawnienia Towarzystwa do odbywania zgromadzeń lub też z powodu współudziału pewnych osób. Niektóre rekursa uwzględniła wyższa instancja, w niektórych razach wdrożono śledztwo z powodu obrazy władz. Mówca oświadcza, że nie widzi się zobowiązanym do odpowiadania na inne zarzuty.

Tajne posiedzenie w sprawie udzielenia nagany dep. Luegerowi odbyło się o godz. 11 w nocy, przy opróżnionej galerji.

Wilhelm II. w Holandji.

Rotterdam 5 lipca. Po zwiedzeniu bulwarów niemiecka para cesarska wyjechała do Anglji. Cesarz przy odjeździe pocałował w ręce obie królowe.

Haaga 5 lipca. *Staatscourant* pisze, że odwiedziny niemieckiej pary cesarskiej mają wielkie znaczenie polityczne i przyczynią się do utrzymania przyjaznych stosunków między oboma państwami.

Potrójne przymierze.

Londyn 5 lipca. Odnowione trójprzymierze różni się od trójprzymierza dawniejszego tem, że podpisane zostały trzy traktaty. Nowy traktat został zawarty pomiędzy Austrją a Włochami. Niemiecko-włoska i niemiecko austrjacka umowa zostanie ogłoszoną, natomiast ugoda austrjacko-włoska zatrzymaną zostanie w tajemnicy. Tak Anglja, jak i Austrja zaręczyły Włochom za całość portów handlowych.

Katastrofa kolejowa.

Cleveland 5 lipca Biuro Reutera donosi o zderzeniu się pod Rawenną na linji kolejowej Erie, pociągów osobowego z towarowym. Dotąd wydobyto 19 trupów. Wskutek zderzenia się powstał ogień, przyczem spaliły się doszczętnie dwa wagony.

Cleveland 5 lipca. Według ostatnich wiadomości jest zabitych 27 osób. Między rannymi wielu zagraża śmierć.

Śmierć na stanowisku.

Rostock 5 lipca. W Dargun pod Gnoim zawaliła się ściana palącego się domu na straż pożarną. Czterech poniosło śmierć między nimi kapitan. Pięciu ludzi jest ciężko rannych.

Trzęsienie ziemi.

Rieka 5 lipca. Wczoraj o godz. 6 rano było tu lekkie trzęsienie ziemi.

Szarańcza.

Benares 5 lipca. Szarańcza poczyniła w okolicy ogromne szkody. Chmury szarańczy przeciągały przez miasto przez dwie godziny.

Grac 5 lipca Rekonwalescencja hr. Hartenau'a czyni postępy, od 12 dni nie miał chory gorączki.

Grac 5 lipca. Styryjski Sejm krajowy zbierze się w drugiej połowie sierpnia. Wydział krajowy przedstawi Sejmowi projekt, dotyczący spraw rolniczych i leśnych.

Budapeszt 5 lipca. Stwierdzono, że na ostatniem posiedzeniu Izby nie było 282 deputowanych, a z tych tylko 77 usprawiedliwiło swą nieobecność. Izba postanowiła pozostałym 205 posłom wstrzymać wypłatę djet, aż nie usprawiedliwią swej nieobecności.

Königgraätz 5 lipca. Weterani sascy wysłali telegram następującej treści do cesarza austrjackiego: Dwunastu weteranów saskich W. Ces. Mości przesyła najpokorniejsze pozdrowienie i grzmiące „Hurra“. Również przesłano pozdrowienie królowi saskiemu.

Rzym 5 lipca. Przed sądem karnym rozpoczął się proces przeciw osobom, oskarżonym o udział w demonstracjach w dniu 1 maja.

Rzym 5 lipca. *Opinione* zapewnia, że pogłoska o rozwiązaniu Izby jest zupełnie bezpodstawną.

Rzym 5 lipca. Ojciec św. oświadczył deputacji tunetańskiej, która mu wręczyła petycję kolonij europejskich o pozostawienie na miejscu włoskich Kapucynów, że wydalenia unieważnić nie może.

Londyn 5 lipca. Wiec irlandzki odbędzie się 23 lipca w Dublinie. Na wiec wyślą zastępców wszystkie hrabstwa irlandzkie, oraz różne korporacje, miejskie reprezentacje i ligi irlandzkie. W r. 1871 odbył się ostatni wiec tego rodzaju

Cetynja 5 lipca. Poseł turecki Tewfik bey otrzymał od księcia czarnogórskiego wielką wstęgę orderu Daniły. Poseł dziś opuścił stolicę Czarnogóry.

Buenos Ayres 5 lipca. Ministerstwo finansów przedłoży wkrótce budżet. Dochody wynoszą 29 mil. w złocie, 26 w papierach; wydatki 14 miljonów w złocie a 35 mil. w papierach.

Wiener-Neustadt 4 lipca. Rocznicę bitwy pod Königgrätz obchodzili tu uroczyście uczestnicy 49 pułku piechoty. Na pomniku pułkownika Bindera złożono wieńce.

Paryż 4 lipca. Izba przyjęła przez komisję zaproponowane cła na wina lekarskie, likiery i na winogrona. Cło na wódkę wynosi 80, a względnie 70 franków od hektolitra alkoholu.

Białogród 4 lipca. Rada ministrów, pod przewodnictwem Risticza, obradowała nad szczegółowym programem wakacyjnych podróży króla, który już zdał egzamin. Otoczenie króla ma się składać z 10 osób. Król wróci przez Wiedeń, gdzie się spotka z ojcem. Jest prawdopodobnem, że cesarzowi austrjackiemu będzie przedstawiony.

Waszyngton 4 lipca. Rząd przedłoży termin amortyzacji 4 i pół procentowych bonów skarbowych, oprocentowawszy je równocześnie po 2%.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* *Okólnik do Szanownych Panów producentów chmielu.*

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, nie przestając czuwać nad pomyślnością krajowej uprawy chmielu, a zwłaszcza nad ulepszeniem widoków i dróg handlowych dla tego cennego produktu, powziął przekonanie, że odbywająca się obecnie w Pradze wystawa, nastręcza wyjątkowo korzystną sposobność rozerwania żelaznego pierścienia monopolu, jakim czeska produkcja chmielu ściska chmiel galicyjski.

Nie ulega wątpliwości, że na wystawę chmielarską w Pradze, mającą trwać od 20—30 września b. r., zjadą się konsumenci i kupcy z całego świata; jeżeli zatem w samem ognisku tej wysoko rozwiniętej kultury, powiedzie się okazom chmielu galicyjskiego, który zgoła nie ustępuje czeskiemu i bawarskiemu co do gatunku, zwrócić na siebie uwagę konsumentów i ściągnąć ich do kraju; jeżeli nadto kupcy za przybyciem do Galicji uznają towar za zgodny co do przymiotów z okazami, które reprezentowały go na wystawie, sprawę chmielu galicyjskiego uważać będzie można za wygraną i cieszyć się nadzieją, że piwowarowie galicyjscy przestaną drogo opłacać chmiel krajowy, wysyłany do Czech po tamtejszą uprzywilejowaną markę, a kupcy zagraniczni zawiążą z krajem stałe bezpośrednie stosunkt.

W nadziei, że pp. producenci chmielu krajowego, zgodnie z Komitetem zapatrują się na tę tak arcyważną sprawę, upraszamy jak najusilniej, by w tegorocznej wystawie chmielarskiej w Pradze, z produktem swoim udział wziąć zechcieli.

Zgłoszeń Szan. Panów oczekiwać będzie Komitet do dnia 1. nadesłania zaś okazów do dnia 10 września b. r.

Kraków, d. 24 czerwca 1891.

Wiceprezes: *St. Homolacs.* Sekretarz: *Jul. Lewiecki.*

Rozkład jazdy pociągów osobowych w Krakowie

ważny od 1-go czerwca 1891 roku

Czas krakowski.

Odchodzą z Krakowa.

Rano.

	godz.	min.
Do Wiednia, osobowy	5	59
„ „ kurjerski	7	17
Do Lwowa mięszany	6	17
„ kurjerski	8	08
„ osobowy	10	50
Do Bonarki, mięszany	9	20
Do Lundenburga i Wiednia osobowy	9	47
Do Wieliczki, mięszany	11	49
Do Warszawy, osobowy	5	59
„ „ „	9	47

Po południu.

	godz.	min.
Do Bonarki i Oświęcima, sobowy	2	27
Do Wiednia, osobowy	3	7
„ „ kurjerski	9	59
Do Warszawy i Oświęcima, osobowy	6	57
Do Bonarki, mięszany	7	17
Do Lwowa, osobowy	10	47
Do Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	1	52
Do Tarnowa	4	19

Przychodzą do Krakowa

Rano.

	godz.	min
Z Bonarki mięszany	6	24
„ „ „	10	59
Ze Lwowa osobowy	6	34
Z Oświęcima osobowy	7	27
Z Wiednia pośpieszny	7	47
Z Wiednia osobowy	10	8
Z Warszawy pośpieszny	7	47

Po południu.

	godz.	min.
Z Bonarki osobowy	4	34
Z Wiednia „	5	22
„ pośpieszny	9	04
„ osobowy	10	04
Z Warszawy „	5	22
Ze Lwowa „	2	37
„ „	6	04
„ pośpieszny	9	42
Z Krzeszowic (w każdą niedzielę i święto)	8	37
Z Tarnowa	11	18

L. 233.

OGŁOSZENIE.

Komitet administracyjny szpitala św. Łazarza podaje do wiadomości, że Zarząd szpitala św. Łazarza przyjmować będzie do dnia 23 lipca 1891 r. oferty opieczętowane, należycie ostemplowane, na dostawę opału dla szpitala na czas od 1 października 1891 do 31 Grudnia 1892 w następujących ilościach:

węgla grubego . . . . 20700 ctr. cłow.
" drobnego . . . . 22500 " "
pod kotły parowe.

Warunki dostawy są do odczytania w Kancelarji Zarządu kancelarji.

Kraków dnia 20 czerwca 1891 r.

Dr. Domański,
1479(1-3) Przewodniczący Komitetu.

JAN DROZDOWSKI



w Krakowie,
ul. Florjańska Nr. 18.

FABRYKA FORTEPIANÓW

oraz skład i wypożyczalnia
FORTEPIANÓW, PIANIN i FISHARMONJI
nowych i używanych. 1467(5-10)

WYSZŁY Z DRUKU

ROZPRAWY WYDZIAŁU FILOLOGICZNEGO Akademji Umiejętności.

Tom XIV (o 547 str.) obejmuje:

Bystroń J. Katechizm Ledesmy w przekładzie litewskim, z wydania wileńskiego 1605 r.
Jezienicki M. Wpływ klasycznych poetów rzymskich na Jana z Wiślicy i ślady ich w jego utworach.
Kalina A. Studja nad historją języka bułgarskiego, część I.

Cena **3** złr. **50** cnt.

1 40 SKŁAD GŁÓWNY
w księgarni Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

KSIĘGARNIA

KAŹM. BARTOSZEWICZA

KRAKÓW, Szewska 15,

1337 poleca, swoim nakładem wydane:

Perły humoru polskiego, dwa wielkie tomy. Cena . . . . . . 2 złr.
Ananas, kalendarz humorystyczny illustrowany na rok 1891 (w roczniku tym znajdują się: „Trzy dni w Zakopanem" przez *K. Bartoszewicza*, oraz „Jednodniówka", obejmująca kilkadziesiąt artykułów wierszem i prozą, charakteryzujące współczesnych pisarzy). Cena . . . . 45 ct.
Niemcewicz. Dzieła 5 tomów. (Niemcewicz należał do twórców 3-go Maja, a w tem zbiorowem wydaniu znajdują się między innemi bajki polityczne z czasów Konstytucji i słynna komedja „Powrót posła" na tle ówczesnych stosunków napisana i jako taka grana na uczczenie pierwszej rocznicy Konstytucji). Cena 5 tomów . . . . 2 złr.
Bartoszewicz Juljan. Szkic dziejów kościoła ruskiego w Polsce. Cena 2 złr.
Jelinek. Polskie panie i dziewice. Cena . . . . 50 ct.
Jokaj Maurycy. Biała dama (najlepsza powieść Jokaja) 2 t. Cena 1 złr. 20 ct.

Ważne dla właścicieli dachów tekturowych!

PATENTOWANA SMOŁA NA DACHY

(Stabiltheer).

najpraktyczniejsze, aprobowane smarowidło na nowe i stare uszkodzone dachy pokryte tekturą, niedopuszczające wilgoci. Smaruje się nieogrzane, nie ścieka podczas upałów i niepotrzebuje posypywania piaskiem, co przy zwykłem smarowidle nieodzownie jest koniecznem. Fabryka dostarcza tekturę kamienną na dachy w rolach, lak dachowy (metaliczna smoła woskowa) lak czerwony, cement drzewny, kit dachowy, pak asfaltowy, smołę kamienną, Carbolineum, smoły drzewne po cenach najtańszych.

Fabryka przetworów chemicznych w Türmitz itd.
Wiedeń, II. Scherzergasse, Nr. 14/IV. 1126(9-10)

NB. Dalej dostarcza fabryka do celów desynfekcyjnych: Kreolinę, surowy kwas karbolowy, wapno karbolowe, proszek desynfekcyjny, siarczan z żelaza jako najlepsze środki ochronne przeciwko chorobom epidemicznym.
Prospekty i cenniki gratis i franko.

M. Bayer i Spółka

Filja Wiedeńskiej Fabryki
Kraków, Sukiennice, L. 12, 13 i 14.
Główny skład
bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej,
Płócien, Bielizny stołowej,
wszelkich wyrobów trykotowych w wełnie, bawełnie i jedwabiu,
1361(12-?) **oraz**
płóciennej bielizny krepowej
systemu Wielebn księdza Sebastjana Knajpa.

Obuwie męzkie, damskie i dziecinne, z najlepszych angielskich, francuzkich i krajowych materjałów
dokładne wykonanie
Elegancki fason
umiarkowane ceny
wielki wybór
poleca
L. Gałek Kraków Florjańska 30.
Specjalność.
Obuwie dla Pań
na sposób angielski po mężku. **Trzewiki „Lawn Tenis", Buty do wyścigów** z ang. **sztylpami.** Buty wojskowe **według najnowszego przepisu.** Wielki wybór **Ostróg najnowszego systemu.** Prawidła, lakier do bucików **„Non poel de Guiche".** Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Na wiosenną porę! · **Na letnią porę!** · **Na letnią porę!**

FILJA WIEDEŃSKIEJ FABRYKI

Ubiorów

Heilmann Kohn i Synowie

w Krakowie
przy ul. Grodzkiej l. 9, I-sze piętro
zawiadamia Szan. Publiczność, iż zaopatrzoną została na porę wiosenną i letnią w obfity wybór

UBIORÓW MĘZKICH

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych
a mianowicie: 1084(41-?)

eleganckie zarzutki, ubrania marynarkowe, żakietowe, frakowe, salonowe, szlafroki, menżykowy najnowszego fasonu, bundy podróżne, kamizelki pikowe, oraz w wielki wybór

ubrań dziecinnych.

Przedmioty wyż wymienione, wykończone w własnej pracowni, sprzedajemy
po zdumiewająco tanich cenach.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o zapamiętanie ulicy i numeru domu, gdzie się filja znajduje.

Z poważaniem HEILMANN KOHN i SYNOWIE
Grodzka L. 9, I-sze piętro.

Filje nasze: w Krakowie, ul. Grodzka l. 9; w Tarnowie, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Stanisławowie, Czerniowcach, Bielsku i Opawie.

Na wiosenną porę!

Medal minist. handlu 1887.

Medal brązowy 1872. · Medal srebrny 1882.



Medal srebrny 1881. · Medal srebrny 1870.

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,
w Krakowie, Rynek 14.
MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.
Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(60-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

Korzystny interes.

Z powodu podeszłego wieku właściciela jest 1469(3-3)

HANDEL TOWARÓW
żelaznych i mięszanych,

od lat 40 w **Bochni** w Rynku w najlepszem miejscu istniejący, z wolnej ręki tanio i pod przystępnemi warunkami do sprzedania. Lokal, w którym się obecnie handel znajduje, może być i nadal na ten sam cel użyty.

P. T. Reflektanci zechcą się zgłosić do właściciela w **Krakowie, ul. Dietlowska 73, I. p.,** (biuro Gen. Ajencji Tow. „Allianz").

Gdy mi potrzeba inserować

1423(21-?)

w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też **w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez**

Centr. Biuro Ogłoszeń

Lwów, Kopernika 11.

HANDEL WIN
pod firmą 1470(3-3)

J. GRALEWSKI

w Krakowie,
przy ul. Grodzkiej l. 44,
założony w roku 1806,

utrzymuje na składzie wina węgierskie, austrjackie, francuzkie, reńskie i inne; Cognac i araki francuzkie i sprzedaje je w większych lub mniejszych ilościach, po cenach umiarkowanych.
Lokal świeżo odnowiony.
Cenniki bezpłatnie.

Nauczycielka

poszukuje umieszczenia, na czas wakacyj jako korepetytorka na wsi. Wiadomość **w Administracji „Kurjera Polskiego":** 1480(4-3)

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza Nr. 10 naprzeciw Grand Hotelu.

poleca:
Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i śląski, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 140 (19-25)

Park krakowski

przy sprzyjającej pogodzie
w Środę, Sobotę i Niedzielę
odbędzie się (21-?)

KONCERT

Muzyki wojskowej.

Poszukuje się na drugą
zupełnie pewną hipotekę
w mieście Tarnowie
kapitał złr. 8000—10000
na 6 do 7%.

Wiadomości i odpowiedzi szczegółowych na oferty udziela **ADOLF STAPF inżynier w Tarnowie.** 1470(2-5)



Główny magazyn broni
I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,
posiada na składzie
wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych**, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:
Stucce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repetjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stuccowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.
po cenach zadziwiająco tanich.

SKŁAD APTECZNY

pod „CZARNYM WILKIEM"

GUSTAWA OTOWSKIEGO

w Krakowie, ulica Sienna L. 12,

poleca na sezon letni: Wszystkie **sole i wody mineralne** z świeżego transportu, nadto **wina** lecznicze, **koniaki, rum, herbatę** rosyjską, **bulion** wołyński, wszystkie środki lecznicze krajowe i zagraniczne, **opatrunki** chirurgiczne, **perfumerje** angielskie i francuzkie.
Środki domowe: jak **proszek** Zacherlina, Andela i inne **przeciw owadom**, wszelkie **mydła, pudry, gąbki**, jakoteż **lakiery** angielskie i **bronzy**,
po cenach umiarkowanych. 1468(3-3)

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny
Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO
w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze według wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,
z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.
1021(55-?)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż z dniem 4-go lipca otworzyłam

HANDEL
TOWARÓW KORZENNYCH
i wszelkich
owoców krajowych
i południowych.

Przyjmuję także zamówienia na **kwiaty z ogrodu p. Zamorskiego.**

R. Zielińska,
(1-?) w Krakowie, ul. Bracka l. 5.

W sześćdziesięcioletnią rocznicę
Wojny za niepodległość 1831. r.
WIELKI

OBRAZ OLEJNY

Włodzimierza Łuskiny

RZEŹ OSZMIANY

na Litwie w r. 1831.

Wystawiony na widok publiczny w lokalu 1366(9 ?)
przy ul. Grodzkiej L. 29, I. piętro (dom Wnej Linquist)
codziennie od godz. wpół do II-tej do godz. 4-tej.
Wstęp 20 centów. Studenci i dzieci 10 centów.



Najnowszy uprzywilejowany wynalazek.

Środek przeciwko muchom, komarom, owadom itd. chemika J. FRIMMEL w Wiedniu. Nie zabija ale zupełnie wypędza i ciągle ochrania mieszkania, jatki, kuchnie, spiżarnie, stajnie, obory itd., jak również ludzi, konie, bydło od wszelkiego gatunku much. Fabryka wyrabia również środki zabijające wszelkie inne robactwo pod gwarancją. Wysyłka za pobraniem pocztowem. Prawdziwe tylko w chemicznem laboratorjum, **Wiedeń VIII Tigergasse Nr. 22.** 1159(16-50)

Starszym i młodszym mężczyznom
cierpiącym na
rozdrażnienia nerwowe i organiczne
poleca się dzieło:
Radcy sanitarnego
Dr. Millera

obejmujące radykalne środki leczenia, które wyszło obecnie w powiększonej edycji. Otrzymać je można za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych.

Edward Bendt
w Brunszwiku.

DOM

z wysokim parterem, zajmujący trzynaście ubikacyj, z frontowym placem pod budowę, jest **do sprzedania** z wolnej ręki, **przy rogatce Warszawskiej L. 148.** Bliższa wiadomość na miejscu. 1481(1-4)

Dyplomowany

AGRONOM

z długoletnią wzorową praktyką, postępowy **hodowca** inwentarzy, doświadczony weterynarz i **trener** koni, wdowiec w sile wieku, poszukuje zaraz miejsca za umiarkowanem wynagrodzeniem, a po latach dwóch za tantjemę od podwyższonych netto dochodów z majątku. Adres: **F. M. poste restante, Zwierzyniec.**

Włodzimierz C. Angelus

1301 (dawniej F. Bruno Hahn) (2-2)
Kraków, Grodzka l. 2,
znowu otrzymał świeży transport

Parasolki, torby podróżne, koszule, krawaty, pończochy czarne do 25 cnt., pończoszki dziecinne, skarpetki, szelki. Gry ogrodowe, huśtawki, trapezy i pierścienie. Czapeczki, kaftaniczki i podbródki szydełkowe dla dzieci.

Zarząd dóbr Obłaźnice

o. p. Nowesioło k. Stryja.

MASŁO 5 klgr. paczka brutto franco: pierwsza strefa **3** złr. **25** cnt. druga strefa **3** złr. **40** cnt.

1242(31 ?) Z poważaniem H. Selleb

Jedna próba przekona każdego, że

„Zacherlin"



jest rzeczywiście najskuteczniejszym środkiem przeciw wszelkim owadom

ponieważ niszczy on, jak żaden inny środek, z nadzwyczajną siłą i szybkością „wszelkiego rodzaju" robactwo aż do szczętu. Najlepiej używać go za pomocą nasadzonego na flaszkę rozpylacza Zacherlina.

Nie trzeba uważać Zacherlinu za jedno ze zwyczajnym proszkiem na owady, ponieważ Zacherlin jest zupełnie (wyłącznym) specjalnym środkiem, którego inaczej nigdy i nigdzie nie dostanie, jak tylko

we flaszkach, opatrzonych nazwiskiem J. Zacherl.

Kto więc zażąda Zacherlinu i dostanie gdzie zamiast niego proszku w papierze lub pudełku, zostaje z pewnością za każdym razem oszukanym. 1483(1-12)

Składy prawdziw. Zacherlinu w Krakowie jakoteż we wszystk. miast. Galicji znajdują się tylko tam, gdzie są plakaty wywieszone.

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.